Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 173. Piątek dnia 1 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Polityczne a gospodarcze pojmowanie 8 godz. dnia pracy.

W sprawie aktualnej przedłużenia czasu pracy zamieszczamy następujący nadesłany nam artykuł:

Od dnia narodzin t. zw. „wielkiego przemysłu", a więc od jakich 80 lat z górą, walczy klasa robotnicza o ustawowe uregulowanie długości dnia roboczego. **Nie lenistwo, ani wstręt do pracy, ale nieraz o pomstę do nieba wołające nadużycia kapitalistów były i są pierwszą i najważniejszą przyczyną tej walki, walki w obronie własnego życia.**

Nie zamierzamy pisać historji tej samoobrony. Dużoby czasu zajęło nam szczegółowe opowiadanie, jak w latach 1840-tych ośmioletnie dzieci musiały pracować we warsztatach, np. tkackich **16 godzin dziennie**, jak dyscypliną nieraz zmuszano je do skupiania uwagi. Wiele trzebaby napisać o pierwszej próbie uregulowania dnia roboczego dla dzieci w ustawie francuskiej z roku 1841. o reformach zamierzonych przez rewolucję francuską 1848 r. (Louis Blanc), o całym szeregu następnych prób wszczynanych już to przez Międzynarodówkę, już to przez organizacje chrześcijańskie, już to wreszcie przez oficjalną akcję międzynarodową rządów, której początkiem była nieudała konferencja Wilhelma II w Berlinie w roku 1890. a ostatnim etapem konferencja waszyngtońska, względnie ostatnie posiedzenie Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Na jeden tylko punkt pragniemy na razie zwrócić uwagę, fakt, który zwłaszcza u nas w Polsce jest tak słabo podkreślany, że wielu nie rozumie, o co właściwie chodzi w tej tak namiętnej nieraz dyskusji na temat „ośmiu godzin pracy".

W kwestji długości dnia pracy dwie zasady są niewzruszone: **Pierwsza** to ta, że każdy robotnik ma duszę ważniejszą niż ciało, obowiązki względem rodziny i t. d. Wszelkie stosunki gospodarcze, które robotnikowi tych obowiązków spełnić nie pozwalają, są niezdrowe, bezbożne, i świętą powinnością każdego jest dążyć do uzdrowienia, względnie zmiany takich stosunków. Z tego punktu rozpatrywana długość dnia pacy jest dla socjologów katolickich względnie uznających istnienie Boga i duszy, **kwestją zasad**, węgielnym kamieniem społecznego programu pracy nad podniesieniem i uszlachetnieniem duszy człowieka-robotnika. Dla działaczy socjalistycznych zaś długość dnia pracy jest niestety, jeśli nie zawsze, to bardzo, bardzo często kwestją agitacji **wyłącznie politycznej**, gdzie mówi się o pocie i krwi, gdzie roznamiętnia się ciężko pracujących, a nie zawsze uświadomionych ludzi.

Drugą zasadą pewną i niewzruszoną jest fakt, że dobrobyt narodu, względnie niepodległość państwa zależną jest od rynków handlowych nie tylko w obrębie własnych granic, ale przedewszystkiem od ogólnej, światowej sytuacji gospodarczej. Nie jest dzisiaj już dla nikogo tajemnicą, że najgłębszą, najbardziej zasadniczą przyczyną ostatniej wojny były niemieckie **dumpingi**, zapomocą których Niemcy przez nielojalną konkurencję chciały zasypać rynki międzynarodowe swemi produktami i podciąć w ten sposób korzenie rozwoju ekonomicznego, a przez to podstawy bytu państwowego Anglii i Francji. Nie miejsce tu na wskazówki, jak państwa winny regulować swoją wytwórczość, jakie winny być kompetencje Ligi Narodów, jakie obmyśleć **środki kontroli** i jakie **sankcje** stosować do wyłamującego się z pod ogólnych zasad państwa. Zdaje się jednak już dzisiaj pewnem, że ani Liga Narodów, ani trącący czosnkiem międzynarodowy sowiet robotniczy nie rozwiążą tego trudnego problemu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że rządy w zetknięciu z twardą rzeczywistością, liczyć się muszą z ogólnem położeniem gospodarczem świata. I jeśli prawdą jest, że państwo tak powinno urządzić swoje stosunki gospodarcze, aby człowiek mógł i swoje duchowe obowiązki spełnić, to z drugiej strony nie mniej jest pewną rzeczą, że liczenie się z produkcją sąsiadów, z którymi chce się konkurować na rynkach, jest obowiązkiem taksamo ważnym.

Piszą dzienniki socjalistyczne, że produkcja na Górnym Śląsku mogłaby się utrzymać przy 8-godzinnym dniu pracy, gdyby właściciele fabryk zrzekli się części swego zysku. Na taki argument trudno odpowiedzieć z góry „tak", lub „nie", gdyż trzebaby znać dokładnie koszta podukcji. (Klub Ch. D. przed dwoma miesiącami wzywał do wybrania komisji, któraby zbadała koszta produkcji na Górnym Śląsku. Przyp. Red.). Na takiejsamej zresztą podstawie kapitaliści mówią: „zrzeknijcie się wy, robotnicy, części swego spoczynku".

Zostawiając jednak na boku tę kwestję, uważamy, że zastosowanie takiej lub innej długości dnia pracy winno być w tym wypadku załatwione w porozumieniu między pracodawcami i zorganizowanymi robotnikami przy współudziale rządu. Jeśli jedni i drudzy będą kierować się zasadami, o których wspomniano wyżej, to rozwiązanie praktyczne zawsze się znajdzie, choćby kosztem obopólnej ofiary. Nie jest przecież rzeczą niemożliwą, aby tam, gdzie dziś pracują 8 godzin, jutro pracowano 10 dla jakichś szczególniejszych powodów, a gdy te przyczyny miną, aby znów wrócono do ośmiu, albo nawet siedmiu godzin pracy.

Artykułem niniejszym nie chcę zupełnie zabierać głosu w obecnej dyskusji śląskiej, gdyż nie znam należycie sytuacji, by bronić takiego lub innego rozwiązania. Jedynie tylko z punktu teoretycznego widzenia chciałem podkreślić, że może zajść taka sytuacja gospodarcza, krótsza lub dłuższa, iż praca ponad ośm godzin będzie **obowiązkiem i jedynie mądrem wyjściem z ciężkiej syuacji**, że mieszanie politycznej agitacji do ekonomicznego problemu może być zgubnem dla niepodległości państwa, że taka lub inna reglementacja pracy może nie być ani „zamachem na wolność robotniczą", ani „chęcią zniszczenia gospodarki krajowej". Ale dla zrozumienia tego ostatniego punktu trzeba, żeby takie lub inne uregulowanie długości dnia pracy opierało się na zasadach ideowych i na zrozumieniu nieubłaganych praw ekonomicznych, a nie na demagogji wiecowej.

Ks. Dr Fr. Mirek.

Po wybuchu strajku na G. Śląsku.

A. W. donosi (30 lipca): Po proklamacji strajku wstrzymano dziś o godzinie 6 rano pracę w hutach ołowiu, cynku, żelaznych i kopalniach węgla. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Poufnie informują nas, **że wojsko obsadziło huty i kopalnie.**

O 10 godz. dzień pracy.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś w południe premier Grabski przybył do Sejmu i odbył konferencję z marszałkiem Ratajem.

Podobno P. P. S. ma wnieść interpelację w łączności ze sprawą 10-godzinnego dnia pracy. W razie zgłoszenia jej, wynikła debata może przeciągnąć posiedzenie Sejmu do piątku.

Na G. Śląsku przygotowano przewrót.

SENZACYJNE WYNIKI REWIZJI U KOMUNISTÓW.

Katowice. (Tel. wł.). Według informacyj tutejszych pism, pomiędzy aresztowanymi członkami komunistycznego „komitetu 21" mają się znajdować **dwaj przybyli z Moskwy wysłannicy, którzy przebywali już od dłuższego czasu na Górnym Śląsku w celach zorganizowania stałego kontaktu z Moskwą.**

ROZPORZĄDZENIE O 10 GODZ. DNIU PRACY.

Monitor Polski z 26 b. m. ogłasza rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej p. Darowskiego w sprawie przedłużenia czasu pracy w hutach górnośląskich.

Rozporządzenie to brzmi:

§ 1. Celem zapobieżenia bezrobociu w okresie trudnego położenia gospodarczego w górnośląskiej części województwa śląskiego, zezwalam na przedłużenie czasu pracy robotników w hutach najwyżej do 10 godzin na dobę pod warunkiem, żeby czas pracy poszczególnych kategorji nie przekraczał ich czasu pracy z pierwszej połowy 1914 roku.

§ 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzam komisarzowi demobilizacyjnemu w Katowicach.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje w ciągu trzech miesięcy, o ile w drodze osobnego rozporządzenia nie zostanie wcześniej uchylone.

Komuniści pod tak wytrawnym kierunkiem rozwinęli gorączkową działalność o charakterze rewolucyjnym. Cały G. Śląsk zasypano ulotnemi pisemkami. Przy rewizji, jaką policja urządziła po mieszkaniach aresztowanych komunistów, znaleziono wielce obciążający materjał, wskazujący na to, że na Górnym Śląsku przygotowano przewrót polityczny.

Berlin. (AW.). „Vorwärts" pisze w artykule wstępnym: **Jednym z warunków układu górnośląskiego, polsko-niemieckiego, Polska zobowiązała się na przeciąg lat 15 zatrzymać niemieckie ustawy w dziedzinie pracy.**

Dlatego Polska może na Górnym Śląsku wprowadzać wszystkie te zmiany, które wprowadzają Niemcy. 8-godzinny dzień pracy wobec taktyki niemieckiej nie mógłby być zatrzymany na polskiej części Górnego Śląska. Także Czechosłowacja, która ratyfikowała konwencję waszyngtońską, oświadczyła, że jest zaniepokojona postępowaniem Niemiec.

Odpowiedź p. Thuguttowi.

P. Waleron usiłuje osłabić wrażenie listu p. Thugutta.

Warszawa. (Telef. wł.). „Wyzwolenie", organ klubu tej samej nazwy, w numerze swym na niedzielę, zamieszcza odpowiedź p. Andrzeja Walerona na głośny list p. Thugutta.

List p. Thugutta wywołał w łonie „Wyzwolenia", szczególnie na posłach włościańskich, ogromne wrażenie. Ażeby to wrażenie osłabić, znalazły się już w tym samym Nrze artykuły p. Walerona rolnika i p. Malinowskiego, b. redaktora „Zarania", który żądał od Moskwy pieniędzy na rewolucję w Polsce. Ogłoszone repliki występują przeciw p. Thuguttowi. P. Waleron zastrzega się w swej odpowiedzi, że nie jest to zdanie całego klubu, lecz jego indywidualne. P. Waleron wyraża przekonanie, że p. Thugutt się obraził na kilkudziesięciu posłów. P. Thugutt do klubu nie wróci, gdyż tych kilkudziesięciu posłów nie będzie go przepraszać za to, że mu nic złego nie zrobili. P. Waleron stwierdza, że p. Thugutt powinien był o zamiarze objęcia teki ministra spraw zagr. klub powiadomić i złożyć mandat poselski.

Szukając przyczyny ustąpienia p. Thugutta, p. Waleron dopatruje się jej w chorobie. „Chory bowiem człowiek nie ma ochoty ani sił do dalszej walki. Zatem jedyną przyczyną kroku p. Thugutta jest choroba" — pisze p. Waleron.

Zaznaczyć należy, że grupa Walerona, za którą stoi kilkunastu posłów chłopskich oraz grupa Dąbskiego wraz ze skrajną grupą klubu tworzą większość w „Wyzwoleniu". Grupa zaś p. Thugutta może liczyć tylko na grupę p. Poniatowskiego.

List Walerona jest w całej swej treści listem kandydackim na prezesa klubu. Ukazał się bowiem w przeddzień ogłoszenia wyborów na prezesa „Wyzwolenia".

WYBÓR ZASTĘPCY P. THUGUTTA.

Warszawa. (AW.). Stosownie do powziętej uchwały, „Wyzwolenie" dokona w nadchodzący czwartek wyborów swego nowego prezesa.

Przygotowanie do przewrotu komun. w Niemczech.

Berlin. (AW.). Dzienniki ogłaszają treść tajnej instrukcji komunistycznej na dzień 4-go sierpnia. **W Monachjum miało dojść do zamachu komunistycznego.**

Według instrukcji sygnałem rozruchów miało **być zamordowanie wybitnej osobistości politycznej w Berlinie. W Hamburgu w 4-ch punktach mają się odbyć zebrania celem zrewoltowania dzielnicy robotniczej.** Następnie teren walki ma być przeniesiony do dzielnic burżuazyjnych. Walka z policją ma być przeprowadzona na zasadach wojskowych, jako ofenzywa.

Instrukcja zaleca przeprowadzenie jak największej ilości rewizyj w domach burżuazyjnych w poszukiwaniu ukrytej broni. **Nieprzyjaciele ruchu komunistycznego mają być rozstrzelani, gdyż spoczywając na cmentarzu, nie stanowią niebezpieczeństwa dla proletarjatu.** Czujna uwaga ma być zwrócona na rozsiewanie pogłosek po myśli komunistów, do czego przedewszystkiem należy używać kobiet.

Kiedy zakończą się układy w Londynie?

Londyn. (PAT) Według doniesień Reutera, kompetentne koła angielskie są pełne nadziei co do wyników konferencji i wierzą, że konferencja zostanie zamknięta z końcem następnego tygodnia, osiągnąwszy pomyślne rezultaty. Nie powzięto żadnych decyzyj co do terminu najbliższego plenarnego posiedzenia konferencji, ani w kwestji zaproszenia Niemiec. Kwestja ta przeszła obecnie do rąk szefów delegacji, którzy wystosują zaproszenie do Niemiec, skoro dojdą do przekonania, że nadeszła odpowiednia potemu chwila. Poczyniono przygotowania do zaproszenia komisji odszkodowań do Londynu.

TARGI O GWARANCJE DLA POŻYCZKI.

Londyn. (PAT) Według informacji Havasa, przewodniczący delegacji omawiali dziś rano wyniki prac pierwszej komisji. Wobec tego, iż rzeczoznawca angielski Snowden odmówił swojej zgody na przyjęcie zarówno propozycji Theunisa, jak i Logana, dotyczących gwarancji dla wierzycieli, udzielających pożyczki Niemcom w wysokości 80 miljonów marek złotych, delegaci francuscy przedstawią nową propozycję. Propozycja ta polegałaby na tem, aby uciekać się do arbitrażu we wszystkich wypadkach, w których komisja odszkodowań ma decydować o uchybieniach niemieckich, a nie mogłaby jednocześnie osiągnąć porozumienia. W wypadkach tych komisja odszkodowań przekazałaby sprawę do decyzji sędziom rozjemczych.

Macdonald — według informacji Havasa — przyjął życzliwie idee, na których opiera się propozycja francuska.

NASTĘPNE POSIEDZENIE PLENARNE.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Jak słychać, następne plenarne posiedzenie konferencji odbędzie się we czwartek, a to celem przyjęcia sprawozdania trzeciej komisji w kwestji świadczeń, sprawozdania pierwszej komisji o stanie jej prac i w sprawie kompromisu co do zatrzymania francuskich i belgijskich kolejarzy. Jak słychać dalej, sprawa zaproszenia Niemiec na konferencję będzie załatwiona we czwartek.

Fabrykanci angielscy przeciw pożyczce dla Niemiec.

Londyn. (PAT.) „Daily Mail" donosi, że związek fabrykantów angielskich złożył w parlamencie pismo występujące przeciw rozpisywaniu niemieckiej pożyczki w Anglji. Memorjał ten podnosi, że fabryki niemieckie znajdują się w doskonałym stanie, robotnicy niemieccy pracują dłużej, niż angielscy i są od angielskich gorzej płaceni, a taryfy kolejowe w Niemczech są niższe od angielskich. Z tych wszystkich powodów należy dokładnie zbadać kwestję pożyczki dla Niemiec, zanim się ją wyłoży w Anglji.

P. Korfanty składa mandat?

Warszawa. (AW.) „Kurjer Poranny" notuje pogłoskę, która kursowała wczoraj w Sejmie, że Korfanty wyraził wobec naczelnych władz Ch. D. gotowość złożenia mandatu poselskiego wobec zaprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku.

POŻEGNANIE P. ZAMOYSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). We środę zrana minister Zamoyski pożegnał się z urzędnikami M. S. Z., wygłaszając dłuższe przemówienie.

P. Skrzyński, który objął już urzędowanie, wbrew pierwotnemu zamiarowi nie będzie na sesji czwartkowej przemawiał.

POPRAWKI SENATU DO PEŁNOMOCNICTW W KOMISJI SEJMOWEJ.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja skarbowa obradowała nad poprawkami, wniesionemi przez Senat do projektu ustawy o pełnomocnictwach. Przyjęto wszystkie poprawki Senatu, a więc m. i. dotyczącą sprawy dóbr żywieckich i redukcji świąt. Odrzucono natomiast poprawki merytoryczne do ustawy o monopolu spirytusowym, przyjmując jedynie niektóre poprawki stylistyczne.

Poprawkę Senatu, mocą której w ustawie o finansach komunalnych zezwala się gminie miejskiej na pobieranie na cele szkolnictwa nie tylko podatku od gruntów, lecz też podatku od świadectw przemysłowych i budynków, przyjęto. Przyjęto również poprawkę do ustawy o poborze przez skarb akcyj nowych emisyj oraz poprawki do ustawy o zmianę niektórych przepisów o opłatach stemplowych i komunalnych. Odrzucono natomiast poprawkę do ustawy o karach za zwłokę w opłacaniu podatków.

Ostatnie posiedzenie Senatu.

Ostatnie posiedzenie Senatu przed ferjami poświęcone było rozpatrywaniu budżetu ministerstwa reform rolnych i rolnictwa. Sprawozdanie z budżetu min. reform rolnych złożył sen. Zubowicz, który wytknął, że pomoc udzielana osadnikom przychodzi zbyt późno, krytykując przytem nikłe wyniki komasacji i likwidacji serwitutów. W dyskusji przemawiali m. in. sen. Cieński i ks. Maciejewicz (bezp.). Sen. Cieński wezwał rząd, aby umożliwił naszym osadnikom zagospodarowanie się.

Po wyczerpaniu dyskusji nad budżetem tego resortu, przystąpiono do obrad nad budżetem min. rolnictwa. Referent sen. Stecki (Z. L. N.) podnosił, że czysty dochód z całego działu przedsiębiorstw, majątków i lasów państwowych wynosi prawie 60 i pół milj. zł. Pozatem mowca zarzuca, że wymierzanie podatków dla rolników, oprócz podatku gruntowego, odbywa się w sposób nieścisły, nierównomierny i dowolny. W dyskusji zabierali głos senatorowie Szuldrzyński (Ch. N.), Średniawski, Pułaski (Z. L. N.) i Kormika (Wyzw.). Minister rolnictwa odpowiadając na zarzuty, oświadcza m. in., iż w przyszłości rząd nie myśli bynajmniej chamować wywozu z wyjątkiem tych artykułów, co do których istnieje wątpliwość, czy mamy ich ilość dostateczną.

Po załatwieniu budżetu tych dwóch resortów, zabrał głos sen. Buzek (Piast), który zakończył ogólną rozprawę nad budżetem. Stwierdził on, że niesłusznem jest przypisywanie winy za kryzys przemysłowy obecnemu rządowi. W rzeczywistości winną jest tu sanacja i poprzednia statyczna polityka rządu oraz inflacja, która stworzyła chaotyczne warunki.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, zgłoszone w czasie dyskusji. Pozatem przyjęto rezolucje komisyjne, natomiast rezolucje, wniesione w czasie dyskusji, odesłano do komisji.

Obrady zamknął przemówieniem marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się w październiku.

Stały wzrost dochodów skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.). Wpływy z danin i monopoli dały w dwóch pierwszych dekadach lipca **16.6 miljonów złotych**, w dwóch pierwszych zaś dekadach czerwca **9.5 milj. zł.**

Podatki pośrednie w dwu pierwszych dekadach lipca dały 4 milj. zł., w czerwcu zaś w tym samym okresie 3.8 milj. zł.

Opłaty stemplowe w tym samym czasie przyniosły po 2 milj. zł. dochodu.

Wpływy z monopoli dały w 2 dekadach lipca 5.9 milj. zł., podczas gdy w czerwcu ten sam okres przyniósł 5.7 milj. zł.

Ogółem wpływy tych 4 pozycyj w dwu pierwszych dekadach lipca przyniosły 25.8 miljonów złotych, gdy czerwiec dał 23.3 milj. złotych.

PODZIĘKOWANIE GOŚCI BAŁTYCKICH.

Warszawa. (PAT.) Przewodniczący konferencji naczelników wydziałów biur prasowych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski, p. Stefan Natanson, otrzymał od opuszczających Polskę delegatów Estonji i Łotwy pp. Oidermana i Bilmansa depeszę następującej treści: „Opuszczając piękny kraj Polski, żegnamy serdecznie swoich przyjaciół i składamy hołd walecznej Ojczyźnie Pańskiej. Serdecznie dziękujemy za wspaniałe przyjęcie. Oiderman i Bilmans". — Delegat finlandzki pan Theslöf uprzednio już przed wyjazdem z Polski nadesłał na ręce przewodniczącego konferencji pożegnalny list.

OBRADY KLUBU Z. L. N.

Warszawa. (Telef. wł.). We środę po południu obradował klub Z. L. N., na którem pos. Głąbiński, przewodniczący klubu, złożył obszerne sprawozdanie z działalności klubu, poczem wywiązała się dyskusja nad ostatnimi wypadkami politycznymi.

Jeszcze o p. Aleks. Skrzyńskim.

P. Wł. Grabski o A. Skrzyńskim. — Wekslowanie na Berlin. — Radość sionistów i „N. Fr. Presse."— Katarynka gra. — „Czas" o arcyhrabi. — Nieszczęścia, które nas spotkały.

Na początku roku 1919 przyjechał do Krakowa p. Wł. Grabski celem porozumienia się z tutejszemi kołami politycznemi w sprawie bliskich wyborów do Sejmu. Zaprosił na konferencję także stańczyków w osobach pp. Aleksandra Skrzyńskiego, Bąworowskiego i bar. Goetza. Długo i wymownie im przedstawiał, że we własnym swym interesie powinni poprzeć przy wyborach stronnictwa narodowe. Wprawdzie zbyt są skompromitowani swą germanofilską przeszłością, by mogli kandydować do Sejmu, ale przez poparcie umiarkowanych stronnictw narodowych 1) zrehabilitują się częściowo w opinji publicznej i 2) uchronią wielką własność przed zbyt radykalną reformą rolną.

Pp. Skrzyński et consortes propozycję tę odrzucili.

P. Wł. Grabski zdumiony głupotą i zaciekłością partyjną stańczyków, nie szczędził dosadnych epitetów dla skwalifikowania poziomu inteligencji p. Skrzyńskiego... Zresztą tego samego zdania o p. Skrzyńskim byli stale jego towarzysze partyjni, nazywający go z powodu pyszałkowatości i nadętości „arcyhrabią"...

* * *

Na krótko przed upadkiem rządu Nowaka p. A. Skrzyński miał rozmowę z pewnym hrabią galicyjskim, zajmującym dzisiaj stanowisko w jednem z naszych poselstw. P. Skrzyński sformułował wówczas swój program polityczny w takiem mniejwięcej zdaniu: „Czas uniezależnić się nam od polityki francuskiej i zwekslować na Berlin"...

W kilkanaście dni później został p. Skrzyński, dzięki protekcji nowego premiera Sikorskiego... ministrem spraw zagranicznych... Oczywiście skład Sejmu nie pozwolił p. Skrzyńskiemu na „zwekslowanie". Ale warto zwrócić dzisiaj uwagę, że lewica, której eksponentem jest p. Skrzyński, podtrzymuje dalej tezę o „samodzielności" naszej polityki, pod którym to frazesem rozumie wyraźnie wekslowanie na Londyn i Berlin. Jest znamiennem, że z zachwytem witają p. Skrzyńskiego sioniści, którzy są zdecydowanymi wrogami naszego sojuszu z Francją i gwałtownie pchają zwrotnice naszej polityki na linję Berlin—Londyn—Jerozolima... Jest również znamiennem, że prasa niemiecka antyfrancuska jak „N. Fr. Presse", powitała nowego ministra z ulgą i satysfakcją...

W „Echu Warszawskiem" zamieścił p Skrzyński długi wywiad. Niema w nim nic poza ogólnikami, truizmami i owemi niemówiącemi frazesami, które dowodzą zazwyczaj braku jasnej myśli i braku programu.

„Moja polityka — mówił p. S. — nie może być inną, jak tylko tą, że Polska jest kluczem do problemu wschodniej Europy i problemu pokoju. Zagrożenie Polski jest zagrożeniem Europy. Oczywiście, trudno wymagać, ażeby inne państwa myślały o nas i naszych interesach".

Kwestja pokoju? P. Skrzyński wyrzuca powódź frazesów:

„Jeśli idzie o Polskę, to jest ona za pacyfikacją ogólną, jednakże musimy bardzo pilnie baczyć, ażebyśmy w tym wypadku nie byli pokrzywdzeni, t. zn. że na terenie praktycznym możemy tylko iść tak daleko, jak ogół państw europejskich, a przedewszystkiem państwa nas otaczające. Cała ta teorja jest gruntem, po którym należy stąpać z niezwykłą ostrożnością. Na jesiennem Zgromadzeniu Ligi Polska musi dobitnie zaznaczyć swą pokojowość, podkreślając zarazem, że jednakże dwa sąsiadujące z nami państwa, t. j. Rosja i Niemcy, nie są przejęte ideami Ligi, co czyni rolę Polski bardzo trudną".

To mniejwięcej powiedziałby i woźny Min. S. Zagr. Kapitalną jest następująca odpowiedź:

„— Jak p. minister zapatruje się na nasz stosunek do Rosji i Niemiec?

— Będzie on takim, jakim będzie stosunek Rosji i Niemiec do nas".

„Pragniemy z obu państwami zawrzeć jak najbardziej przyjazne stosunki, nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz i gospodarczej". Nic i nic. Dziennikarz silił się, by wydobyć od p. Skrzyńskiego choćby jedną myśl oryginalną, jedną własną koncepcję i wszystko naprózno. Katarynka gra gładkie nic nie mówiące frazesy.

A może p. Skrzyński — jak owi dyplomaci ze szkoły Talleyranda — rozmyślnie wiele mówi, by nic nie powiedzieć!? Nie można przyjąć tej tezy, gdyż wszystkie mowy p. Skrzyńskiego są równie puste, a po drugie, p. Skrzyński należy — według zapewnienia socjalisty Niedziałkowskiego — do dyplomatów, „rozumiejących sens nowych czasów", ci nie używają już mowy do zakrywania myśl i nie prowadzą tajnej dyplomacji, ale działają otwarcie przez opinję i na opinję publiczną.

* * *

Warto przeczytać „Czas", by się dowiedzieć, jakie szczęście spotkało Polskę przez nominację arcyhrabiego...

„Skończyło się — pisze — na tem, od czego się powinno było zacząć: na nominacji Aleks. Skrzyńskiego ministrem spraw zagr. Aleks. Skrzyński powinien nim był zostać, bo przemawiają za nim takie kwalifikacje, jakich w tej chwili nie posiada nikt w Polsce. Jest człowiekiem zdolnym, pełnym energji, pomysłowości i inicjatywy. Jest dyplomatą fachowym i znającym teren europejski".

Zapewne wszystkie nieszczęścia, kóre nas od r. 1918 spotkały, są wynikiem faktu, że polityką zagraniczną nie kierował p. Skrzyński. A do nieszczęść tych należą takie, jak uznanie Polski za sprzymierzeńca Ententy, 13-ty punkt Wilsona, Traktaty w Wersalu i St. Germain, odzyskanie zaboru pruskiego i t. p. Gdybyśmy szli za p. Skrzyńskim i gdyby polityka jego zwycięźyła, nie mielibyśmy dzisiaj kłopotów ani z Gdańskiem, ani ze strajkiem na G. Śląsku, ani z ustawami językowemi dla kresów, poprostu z tego powodu, że nie bylibyśmy obciążeni temi ziemiami... Żylibyśmy spokojnie pod protektoratem Niemiec jako sześciogubernialna Bawarja nad Wisłą.

Nieszczęście chciało, że Paderewski, Dmowski i Zamoyski zwekslowali w r. 1914 na Paryż!

Trzeba dobrze Skrzyńskiego pilnować!

Warszawa. (AW.). „Kurjer Poranny" dowiaduje się, **że jedną z pierwszych czynności ministra Skrzyńskiego będzie przeprowadzenie reorganizacji ministerstwa na podstawie nowej uchwały statutu organizacyjnego M. S. Z.** Reorganizacja ta dotyczyć będzie głównie departamentu politycznego. Inne działy ministerstwa będą dotknięte reorganizacją tylko w bardzo nieznacznym stopniu.

Tichon przeciw autokefalji cerkwi polskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziennik rosyjski „Za swobodu" ogłasza **odpowiedź patrjarchy Tichona na list metropolity Dyonizego, który doń wystosował z okazji jego uwolnienia.** W liście tym patrjarcha **Tichon porusza sprawę autokefalji w Polsce, do której odnosi się nieżyczliwie.**

BOJÓWKI NACJONALISTYCZNE POCZYNAJĄ DZIAŁAĆ.

Katowice. (AW.) Prasa Śląska Opolskiego donosi **o silnem wzmożeniu się ruchu bojowych organizacyj nacjonalistycznych na Opolskiej części Górnego Śląska.**

Radiczowcy wezmą udział w rządzie.

Belgrad. (AW.) Rada ministrów nowego gabinetu postanowiła zwołać skupczynę. Zbierze się ona prawdopodobnie 6 sierpnia. **Rząd rozporządzał będzie w niej 168 głosami, przeciwko 123 koalicji Pasicz-Priwicewicz. Kroacka partja Radicza oświadczyła przez swych przedstawicieli gotowość popierania nowego gabinetu, oraz wzięcie udziału w rządzie przez objęcie nieobsadzonych dotąd resortów, co nastąpi w najbliższych dniach.** Król udaje się na krótki pobyt do Bled, poczem w towarzystwie nowego premjera Dawidowicza podejmie oficjalną podróż przez Dalmację.

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWEGO GABINETU W JUGOSŁAWJI.

Białogród. (PAT.) Nowy gabinet złożył wczoraj przysięgę. Nowy premjer oświadczył, że **programem nowego rządu będzie uruchomić pracę parlamentu przedewszystkiem nad ustawą o inwalidach, dalej nad ustawą przeciw korrupcji oraz nad rewizją ustawy urzędniczej.**

Niemcy a pakt gwarancyjny.

Berlin. (AW.) Rząd niemiecki wysłał onegdaj odpowiedź na projekt paktu gwarancyjnego Ligi Narodów. Odpowiedź ułożona została przez niemieckich znawców prawa międzynarodowego. Zawiera ona kilka zastrzeżeń wysuniętych z powodu traktatu wersalskiego, lecz naogół **przychyla się do propozycyj, zawartych w projekcie Ligi Narodów.**

NIEMCY WPROWADZAJĄ WALUTĘ ZŁOTĄ.

Berlin. (PAT.) Rząd wypracował projekt ustawy dotyczącej reformy walutowej w Niemczech. Według projektu, Niemcy powrócą do systemu **waluty złotej.** System monetarny obejmie waluty złote, srebrne i miedziane, oraz banknoty państwowe. Monety srebrne i miedziane będą miały charakter tylko zdawkowy.

Likwidacja incydentu z misją sowiecką.

Berlin. (PAT) Protokół, podpisany dziś w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie zlikwidowania konfliktu niemiecko-rosyjskiego, głosi, że oba rządy kierują się życzeniem załatwienia konfliktu w sposób przyjazny, oraz że wymianę not w tej sprawie uważać należy za ukończoną. Rząd niemiecki oświadcza, **że postępowanie berlińskich władz policyjnych** wobec przedstawiciela handlowego S. S. S. R. **uważa za czyn samowolny** i wypowiada zdanie, że doniesienie o ucieczce Rosenhardta na terytorjum misji sowieckiej **nie dawało w żadnym wypadku prawa do wkroczenia policji.** Z tego powodu, oraz ze względu na przyjazne stosunki między Niemcami a S. S. S. R. **rząd niemiecki wyraża ubolewanie** z powodu akcji policji, oraz z tego powodu, że całe zajście przybrało takie rozmiary.

Walka z komunizmem w Rumunji.

Bukareszt. (PAT.) Na podstawie przepisów o stanie wyjątkowym władze zarządziły **rozwiązanie wszystkich komunistycznych organizacyj.** Przeciw socjalistycznym organizacjom nie wdrożono żadnych kroków.

Berlin. (AW.) Prasa niemiecka podaje szereg senzacyjnych wiadomości z Bukaresztu o **poważnej sytuacji w Besarabji.** Urlopowani oficerowie rumuńscy zostali powołani z powrotem do pułków. **W Besarabji ogłoszony został stan oblężenia.**

Warszawa. (PAT.) Poselstwo rumuńskie stwierdza, że rozpowszechniane przez niektóre dzienniki wiadomości o rozszerzeniu stanu oblężenia w Rumunji **są bezwzględnie fałszywe.** Rząd nie zamierza dotychczas zarządzeń tego rodzaju.

Likwidacja rewolty brazyliskiej.

Londyn. (PAT) Według doniesień pism, **powstanie w Brazylji należy uważać za stłumione.**

Oficjalny komunikat brazylijskiego rządu podaje, że powstańcy **opuścili San Paolo,** które było w ich posiadaniu przez 25 dni. Komendant marynarki angielskiej poinformował urząd Stanów Zjednoczonych, że w czasie ostrzeliwania miasta żaden Amerykanin nie ucierpiał. W Izbie lordów, oświadczył lord Parmoor, że ambasador angielski poczynił na wszelki wypadek zarządzenia dla zabezpieczenia uchodźców.

ZASADY POLITYKI JAPOŃSKIEJ WOBEC SOWIETÓW.

Moskwa. (AW.). Według doniesień urzędowej agencji telegraficznej „Rosta", gabinet japoński uchwalił następujące wytyczne swej polityki wobec S. S. S. R.: 1) **ewakucja północnej części Sachalinu przez wojska japońskie pod warunkiem uznania przez S. S. S. R. praw kapitalistów japońskich do eksploatacji produkcji nafty na terytorjum ewakuowanem,** 2) pozostawienie rządowi sowieckiemu wyboru dowolnej formy wyrażenia ubolewania z powodu wypadków w Mikołajewie, 3) Japonja zarządzi ewakuację Sachalinu z własnej inicjatywy, 4) S. S. S. R. uzna traktat Portsmouthski. Inne umowy japońsko-rosyjskie mogą być na życzenie S. S. S. R. rozpatrzone, 5) kwestja długów, propagandy i inne zostaną przekazane do rozstrzygnięcia specjalnej konferencji ekspertów, 6) po osiągnięciu porozumienia w tych sprawach, przedstawiciele obu państw podpiszą układ co do zasadniczych kwestji, a tem samem stosunki pomiędzy S. S. S. R. a Japonją zostaną wznowione.

Z dnia politycznego.

Lekarstwo p. St. Grabskiego.

Wrzenie i strajk na Górnym Śląsku wywołują żywą dyskusję w prasie. Z satysfakcją należy stwierdzić, że wszystkie polskie pisma na ogół podkreślają potrzebę przeciwstawienia się agitacji komunistycznej, która niewątpliwie chce wykorzystać obecny ferment śląski do swoich celów. Pos. St. Grabski, omawiając wypadki, wysuwa w „Słowie Polskiem" myśl, którąby należało powitać z uznaniem, gdyby była realną:

„Stronnictwa i organizacje robotnicze, stojące na gruncie państwowym polskim, przedewszystkiem Chrześć. Dem. i Nar. Partja Robotnicza powinny w tej chwili, mniej może zużywając energji na konkurencję między sobą, zwrócić zgodnie swe siły do walki z ową ofenzywą bolszewicką. Nie wydaje mi się niemożliwe porozumienie w tym względzie — choćby czasowe i taktyczne — z rozważniejszemi elementami z P. P. S.".

P. Grabski — zdaje się nam — zostaje pod wrażeniem pomyślnych wyników, uzyskanych przez porozumienie się z pos. Thuguttem. Niestety, „porozumienie z rozważniejszymi elementami z P. P. S." wydaje się nam dziś niemożliwe, choćby „czasowe i taktyczne", gdy organizacje P. P. S. niczem, prócz nazwy, nie odcinają się od komunistów i gdy tych „rozważniejszych elementów" w P. P. S. nie widać.

Nie widzimy również dla Ch. D. potrzeby opuszczania dotychczasowego stanowiska, jest to „konkurencja" z N. P. R., dla bezstronnych jednak tylko wiernością programowi.

Kruczki adwokackie p. Heskiego.

Obrońca oskarżonych w procesie listopadowym p. Heski w ostatniej swej mowie spuścił znacznie z poprzednio używanego tonu. Przekonawszy się, że tupet nie popłaca, po doskonałych mowach mec. Szurleja i Zakrzewskiego, zmienił ton i on, obrońca oskarżonych o morderstwo, zaczął prosić:

Zbliża się najuroczystszy moment procesu. Niech więc w tym momencie ucichną swary i wyrachowania partyjne. **Zdejmijmy obuwie swe je, bo ziemia, na którą zstępujemy, jest ziemią świętą.** Odrzućmy z procesu wszystko, co jest naleciałością, co może mącić Wasz sąd. Zapomnijcie o tem, że niektórzy oskarżeni mają kiepską kontestację karną. W Anglji i państwach postępowych wspomina się o poprzednich ukaraniach dopiero po wyroku... **Tak samo nie może się poczytać oskarżonemu Klemensiewiczowi za winę, że dostał mały (!) folwark w spadku.** Zarzucono mu, że rozpiera się, sterroko na prawie własności. Czy prawo własności ma być wpisywane do kontestacji karnej"?

Onegdaj jeszcze grozili mecenasi rewolucją i napadali z dziką nienawiścią na rząd Witosa i na stronnictwa narodowe. Wywoływali widmo grudnia 1922 r., sławili P. P. S., zamienili salę sądową na ujeżdżalniany wiec polityczny. To wszystko było potrzebne dla zniesławienia przeciwników politycznych, których ofiarami niewinnemi mają być oskarżeni. Gdy o tych ostatnich się mówi, wówczas pp. mecenasi uderzają w ton Ewangelji, cytują św. Pawła i wołają do sędziów: „Nic nie znaczy, że byli już nieraz karani! Nic nie znaczy, że jeden z nich jest spasłym, bogatym burżujem, a inny posiada mały folwark! Wierzcie mi, że są oni biednymi, umierającymi z głodu, niewinnymi proletarjuszami"..

Mały folwark p. Klemensiewicza nie jest wcale małym i został przezeń, względnie przez jego żonę kupionym. A świętość sądu woła o werdykt sprawiedliwy. Kraków zostałby moralnie od Polski odciętym, gdyby w tej poruszającej cały naród sprawie nie wymierzono sprawiedliwości.

Sprawa p. Umińskiej.

Głos sen. Thullie.

W dalszym ciągu odzywają się ze wszystkich stron Polski głosy, rozważające już nie samą tragedję paryską, lcz jej ewentualne skutki i wpływ na społeczeństwo. I tak sen. dr. Thullie przysyła nam parę słów w tej sprawie. Pisze mianowicie, że tragedja paryska pobudziła

„pewien odłam naszej prasy do zachwycania się morderczynią. Zachwyty te robią z niej niemal bohaterkę. Jest to smutny stan zaniku zmysłu moralnego. „Nie zabijaj" — mówi Bóg, ale prasa ta nie troszczy się o przykazania Boże, uniewinnia zbrodnię i o niej z zachwytem rozprawia".

Stwierdziwszy następnie, że nawet lekarz nie może napewno sądzić, który chory jest już stracony dla życia, a który nie i że wobec przyjęcia takiego stanu rzeczy „żaden chory nie byłby pewny, czy go ktoś w czasie choroby z miłości nie zabije", piętnuje sen. Thullie ów czyn i pochwalanie go, „przez które psuje się sumienie narodu".

Sąd poety Ligockiego.

W „Kurjerze Pozn." ukazał się fejleton poety Edwarda Ligockiego, który wprost twierdzi, że Żyznowskiemu, jako żołnierzowi-poecie stała się krzywda, skoro zeszedł taką śmiercią ze świata.

„Żyznowski-żołnierz, kawaler „Croix de guerre", miał prawo umrzeć na szpitalnem łożu, jak kapitan Majzner, ale nie śmiercią z romansu, czy melodramatu. Stała mu się krzywda. Mógł nawet o tę śmierć wołać w delirium bólu, ale nie morduje się konającego żołnierza, nie morduje się go we śnie".

I zwracając uwagę na melodramatyczne i sentymentalne peany na cześć p. Umińskiej, słusznie zaznacza:

„Dość już niewczesnych żalów. Dość rozdzierania szat, dość ckliwo-sentymentalnych listów z Karlsbadów. Pora wreszcie uderzyć w ton męski i twardo, w zgodzie z własnem sumieniem nazwać rzecz po imieniu. A punktem wyjścia są tu tylko dwa słowa: „nie zabijaj..."

Z siłą sobie właściwą występuje przeciw obniżaniu poziomu moralnego, co obserwuje od lat dwudziestu u nas:

„Kropla po kropli, zastrzykuje się jad tępego niszczenia. Prowadzona jest konsekwentna i celowa robota wyniszczania wszelkich kryterjów wiary, uczciwości, prostolinijności, etyki, poczucia prawa, honoru i obowiązku. A społeczeństwo polskie — jak gdyby ulegało. Nie wie prawie — co złe co dobre. Gubi się na rozdrożu. Bolszewiczeje. Staje się anormalnem. Nie rozróżnia bohaterstwa od zbrodni. Stacza się w bagno. A nad niem sieć swą pajęczą przędzie zwiastun zniszczenia z pięcioramienną gwiazdą czerwoną i całym arsenałem nienawiści Talmudu..."

Może te trzeźwe głosy naprowadzą zbłąkaną opinję publiczną na właściwe tory.

Sądy czy notarjusze.

Otrzymujemy następujące pismo:

Według wiadomości, nadeszłych z Warszawy Komisja prawnicza Sejmu na wniosek posła Sommersteina uchwaliła wezwać Sądy: a) żeby wstrzymały przekazywanie notarjuszom pertraktacji włościańskich w Małopolsce; b) żeby wydały jednolitą taryfę wynagrodzeń notarjuszów; c) żeby urządziły specjalne kursy do wyszkolenia urzędników sądowych dla spisywania aktów spadkowych.

O ile wydanie jednolitej, sprawiedliwej a ze stosunkami liczącej się taryfy notarjalnej jest wkazanem, to odebranie notarjuszom mandatu spisywania aktów spadkowych włościańskich i obciążanie Sądów w Małopolsce znaczną agendą — (przerzuconą na notarjuszów przed 3 laty) niema uzasadnienia z żadnego względu i uchwała powyższa wprost niezrozumiałą jest co do tendencji swoich w dzisiejszych warunkach.

Już ze względu na legitymację prawną Komisja Prawnicza Sejmu czy Senatu nie może wpły-

Hołd polskiej teologji dla św. Tomasza.

(„Przegląd teologiczny", Lwów, Red. pl. Benedyktyński 2., 1924, zeszyt 2—3).

Ostatni zeszyt doskonale redagowanego „Przeglądu teologicznego" jest hołdem, złożonym przez polską teologję św. Tomaszowi z Akwinu „Doktorowi powszechnemu — jak brzmi dedykacja — i anielskiemu, Doktorowi Kościoła, Księciu scholastyków, szkół katol., patronowi z postanowienia Leona XIII, przewodnikowi studjów z ogłoszenia Piusa XI. — w 600 rocznicę kanonizacji". Na ten hołd dla genjusza katolicyzmu składają się artykuły: O. Górnisiewicza (Z. Kazn.), z życia Świętego, — Ks. Dr. Waisa, Prof. Uniwersytetu lwowskiego, o znaczeniu św. Tomasza, jako filozofa, — Ks. G. Rabeau o teorji poznania u św. Tomasza, — O. Dietza T. J. o dogmacie stworzenia według niego, — O. Woronieckiego o pedagogicznych wartościach filozofji św. Tomasza, — Ks. Dr. Lisowskiego, Prof. Uniwersytetu lwowskiego, o rozwoju dogmatów według św. Tomasza, Ks. T. Bogdanowicza, łacińska rozprawa o nauce św. Tomasza: „de caritate et praemotione physica", — Dr. Smiałka o chwale św. Tomasza w pochodzie wieków, i E. Porębowicza: „Św. Tomasz a Dante".

Nie sposób w krótkiej wzmiance kronikarskiej omawiać wszystkich wymienionych rozpraw, z których każda przynosi wykształconemu czytelnikowi nowe i ważne wiadomości. Nie można jednak pominąć znakomitego artykułu Ks. Prof. Waisa, który na niewielu stronach zestawił przejrzyście zrąb filozoficzny tomizmu. Wyróżnia się również artykuł Ks. Rektora Woronieckiego subtelnością ujęcia i odczuciem współczesnych kierunków życia. O. Woroniecki obala często w podręcznikach pedagogji spotykany pogląd, jakoby dopiero okres Odrodzenia dał nam rzetelne podstawy systemu wychowania. Albowiem — pisze O. Woroniecki — „istnieje w Kościele stała tradycyjna doktryna wychowawcza, prawdziwa „Pedagogia perennis", bez porównania głębsza i potężniejsza, niż ta, która powstała w epoce Odrodzenia". Jej walory stanowią nietylko odkrycia z psychologji dziecka, ale odwieczne zasady, według których jego życie się rozwija i cele, ku którym dąży. Pełnię wyrazu temu systemowi daje już św. Tomasz. I dlatego Doktor Anielski należy do pedagogji.

Wnikliwą i opartą o bogaty materjał naukowy rozprawę poświęca prof. Porębowicz paraleli między św. Tomaszem a Dantem; w końcu przychodzi do następującego stwierdzenia: „Wyobraźmy ją (t. j. Boską Komedję) sobie jakby w nagiem rusztowaniu wiązadeł i spoideł, mądrze, a celowo ułożonych w okół zasadniczej kości pacierzowej, jaką jest dogmat katolicki, a otrzymamy Summę jako dzieło sztuki".

Dopełnieniem zeszytu jest dział krytyki i zestawienie tomistycznej literatury z ostatnich lat 15-tu. W kronice znajdujemy doskonałe przemówienie Rektora Uniwersytetu lwowskiego, prof. Makarewicza, wygłoszone w czasie akademji ku czci św. Tomasza. Znakomity prawnik zwrócił w niem uwagę między innemi na zasługę św. Tomasza w dziedzinie filozofji prawa, a mianowicie w ustaleniu celów kary, jako „medicina peccatoris", „Jeżeli — powiedział Rektor Makarewicz — do ostatnich niemal czasów toczyły się zacięte spory o to, czy kara ma poza dolegliwością zawierać jeszcze jakiś pierwiastek celowy, to dziś w 20 w. czynnik podkreślany przez św. Tomasza cieszy się powszechnem uznaniem. Jest to triumf filozofji chrześcijańskiej w ogóle, a tomistycznej w szczególności".

W ten sposób teologja polska upamiętniła rocznicę Wielkiego Filozofa katolicyzmu. Skromnie — w formie kilku artykułów „Przeglądu". Nie zdobyliśmy się na pomnikowe wydawnictwa w rodzaju zagranicznych, ani udostępnienie pism i myśli św. Tomasza szerszemu, wykształconemu ogółowi. To jednak, co zrobił „Przegląd", zasługuje na uznanie. Z naszej przecież strony, ze strony dziennika, służącego katolicko-społecznym ideałom, zwrócić chcielibyśmy uwagę na pewien brak i lukę w ostatnim zeszycie „Przeglądu". Nie znaleźliśmy w nim żadnego artykułu, któryby podkreślał wielkie znaczenie filozofji św. Tomasza dla rozwoju chrześcijańskich nauk społecznych. Zagraniczni uczeni katoliccy śledzą ścisły związek między odrodzeniem tomizmu w 19 wieku i myśli katolicko-społecznej, i wykazują głębokie pokrewieństwo między encyklikami Leona XIII-go, de Muna, Arcybiskupa Kettelera, a Summą św. Tomasza, zwłaszcza jej naukę o prawie natury, z którego właściwie Leon XIII i obóz chrześcijańsko-społeczny zbudował swoją teorję socjalną. Rozprawa naukowa na ten temat byłaby nie tylko ciekawą, ale i pożyteczną ze względu na coraz bujniejszy rozkwit katolicyzmu społecznego w Polsce.

Pejot.

wać wprost i bezpośrednio, bez uprzedniej zwłaszcza ustawy, dotyczącej, — na czynności administracyjne Sądownictwa. Uchwała ta zmierza wprost przeciw obecnemu kierunkowi polityki gospodarczej, która usiłuje odjąć Państwu ciężary przez wszelkie możliwe redukcje, a w szczególności w Sądownictwie do pozostawienia przy Sądach jedynie działu orzecznictwa, a odjęcia im agendy administracyjnej, podczas gdy rzeczona uchwała cały ciężar majątkowej, a więc i bezmajątkowej agendy spadkowej włościańskiej zwala na Sądy, więc zmusza do pomnożenia personalu sądowego, co podnieść musi w następstwie koszty utrzymania Sądownictwa.

Uwolnienie włościan dziedziczących, a więc tylko tych właśnie, którzy majątki nabywają, od obowiązku opłacania należytości za pracę spisywania aktów w ich prywatnym interesie (wobec istniejących już zwolnień włościan dziedziczących i obdarowanych od należytości na rzecz Skarbu Państwa, a to z tym skutkiem, że ten ciężar poniesie Państwo, a w rezultacie ogół ludności), byłoby krzywdą wszystkich na rzecz niektórych, uprzywilejowanych! i dla tych ostatnich byłaby to tylko drobna ulga, bo ciężar taki spotyka obowiązanego chyba raz lub dwa razy w ciągu życia (a poniósłby go chętnie i częściej, gdyby mógł częściej dziedziczyć), zaś dla Państwa będzie to ciężar stały, ciągły i niestosunkowo wysoki w porównaniu do korzyści, jakąby osiągnęli owi uprzywilejowani dziedzice!

Notarjusz.

„Czarny chleb" matki.

(Jubileusz 50-lecia kapłaństwa w Ludźmierzu).

Na niedzielę 27-go lipca naznaczono obchód złotych godów kapłaństwa Ks. Piotra Krawczyńskiego, sędziwego proboszcza Ludźmierza, jednej z najstarszych parafij Skalnego Podhala. Uznanie dla jego długoletniej działalności duszpasterskiej i obywatelskiej zgromadziło takie tłumy górali i inteligentów, że się wypełnił obszerny kościół po brzegi, że cmentarz i plac przed kościołem ledwie mieściły tych, którzy chcieli swoją cześć wyrazić ogólnie szanowanemu kapłanowi. Popychani przez stłoczone mrowie ludzkie przeciskamy się w stronę kościoła.

Właśnie zaczyna się suma. Śpiewa ją siwowłosy Jubilat w otoczeniu kapłanów, którzy się pod jego bokiem wychowali. Są obecni: poseł K. Holeksa, starosta p. Strzelbicki, dyr. gimnazjum Nowego Targu p. Zachemski, burm. Rajski, Ks. prałat Lubelski z Tarnowa, Ks. kan. Niemczyński z Podgórza i inni. Pięknie i serdecznie o jego zasługach na polu duszpasterskiem mówi kaznodzieja, Ks. J. Madej, proboszcz z Białki tatrzańskiej. Śpiewa chór nowotarskiej inteligencji, przygrywa orkiestra górali z całego Podhala.

Po sumie — Te Deum! Z chóru kapłańskich głosów wybija się silny jeszcze głos sędziwego Jubilata, który, Wszechmocnemu dzięki składa za znojnie i pożytecznie przepracowane 50 lat kapłaństwa.

Po nabożeństwie, wzruszająca ceremonja. Jubilat udziela błogosławieństwa, tak jak go udzielał przed laty 50 po przyjęciu święceń. Drugie prymicje!

Rusza z kościoła procesja. Chorągwie barwne, feretrony, kwiaty, a przedewszystkiem morze głów ludzkich! Szeregi 50 kapłanów, szpaler młodych górali postępujących w ordynku wojskowym, z ciupagami na ramieniu. Pod baldachinem Jubilat, oparty o laskę „baculus senectutis. — Wśród śpiewu „Serdeczna Matko" przybywamy przed plebanję. Tu miejsce na gratulacje.

Mówi starosta powiatu, p. Strzelbicki, wicemarszałek Rady pow. p. Rajski, i w imieniu Podhala poseł Bednarczyk. Podnoszą pracę Jubilata w kościele i poza nim: na stanowisku wiceprez. Rady szkolnej powiatowej, marszałka Rady pow., organizatora prac dla dobra ludności. Mówią o wielkiej wdzięczności Podhala, której wyrazem jest marmurowa tablica w kościele, przypominająca zasługi Jubilata, i fundusz jego imienia, który ma służyć uczącym się w gimnazjum Nowego Targu studentom. Mowy skończone. Czekamy, co sam Jubilat powie. Ze zdziwieniem zauważamy, że znikł we drzwiach otwartej plebanji.

Wraca jednak za chwilę. Wraca wzruszony. W ręku niesie coś czarnego. Ucisza się tłum — mówi Ks. Jubilat. Nikogo nie widzi, do nikogo nie mówi, tylko do dzieci, do ojców i do matek! Mówi, że kiedy przed 50 laty opuszczał dom rodzicielski, matka mu dała kawałek chleba ze swem błogosławieństwem. „I przechowałem go — mówi — aż dotąd! Patrzcie, czarny, — alem go we czci, jako dar matki, uszanował! Dzieci! — kochajcie rodziców! Od tego zależy błogosławieństwo Boże!" Proste te słowa sędziwego kapłana, ten czarny, skamieniały prawie chleb robią takie wrażenie na zebranych, że się łzy kręcą w oczach, a lud podhalański płaczem rzewnym wybucha. Był to najpiękniejszy moment uroczystości! „Te kilka słów o chlebie i matce zrobiły — mówi mój towarzysz — więcej, niż mozolna nauka w szkole, niż piękna mowa, niż kazanie..." Istotnie! Górale będą pamiętali tę lekcję miłości rodziców, daną przez sędziwego kapłana!

Tym wszystkim w pamięci zostanie „czarny chleb" matki błogosławiącej. Zostanie w pamięci postać starca, który święcąc 50-lecie swego kapłaństwa, jedno tylko wspomnienie przeszłości wywołuje — wspomnienie matki, jej miłości, jej domu, jej pobożności!

Tak w dniu 27-go lipca święcono w Ludźmierzu złote gody kapłaństwa Ks. Krawczyńskiego. W serdeczności i wylaniu uczuć szczerych — w mnogości ludzkiego zebrania, w którem się góralskie kożuchy mieszały z czarnym strojem inteligencji, które cichą wieś Podhala zmieniło na jeden dzień w obozowisko przybyłych ze Spisza i Orawy, z Maniów z pod Babiej góry, z Zakopanego i z pod Rabki!

W. Z.

Woń akacji.

Woń akacji kładzie na mym dniu
w zadumaniu drżące arabeski — —
ach, nie godny byłem złotych snów...
ach, nie godny snów byłem niebieskich...

Woń akacji pieśń dziwną mi śpiewa —
a w powietrzu kolory lśnią pawie — —
mój poemat tak jasno dojrzewał,
gdy Twe ręce go snuły łaskawie...

Woń akacji dziś blednie i kona
i w pachnącej zamilka agonji — —
czy mi podasz swe białe ramiona,
by poemat mój znów się rozdzwonił?...

Witold Zechenter.

O niszczenie Starego Krakowa.

Mam do zanotowania znowu smutny objaw niszczenia Starego Krakowa. W tym wypadku chodzi tu o jeden z najciekawszych domów naszego miasta, znajdujący się na placu Marjackim pod nr. 3. Pisałem o nim już kilka razy, podkreślając jego historyczne znaczenie. Istnieje już od sześciuset lat i niema stylu i epoki, któraby nie zostawiła nam w tym domu jakichś zabytków. Gotyk, renesans, barok złożyły się na powstanie i niezwykłą dekorację tego domu. Dom ten, gdyby został racjonalnie odnowiony, byłby jedną z wielkich osobliwości naszego miasta. Podobny wypadek pamiętam przed wojną we Florencji. Oto była tam rudera ponura, odrapana, zapuszczona, obrócona na składy i magazyny, w najgorszym stanie. Pomimo, że stała w samem cen-

Setny tomik „Wielkiej Bibljoteki".

(Wydawnictwo Instytutu „Bibljoteka Polska").

O Instytucie wydawniczym p. n. „Bibljoteka Polska" pisaliśmy już na łamach „Głosu Narodu" niejednokrotnie, wspominaliśmy również nieraz o jednem z cyklowych wydawnictw tej firmy o tzw. „Wielkiej Bibljotece", mającej objąć zbiór arcydzieł literatury polskiej i obcej w edycji skromnej, ale estetycznej, przytem konkurencyjnie taniej. Obecnie z okazji ukazania się setnego tomiku tej Bibljoteki, pragnęlibyśmy przeglądnąć po krótce zawartość i rozmiar wydawnictwa.

Sto tomików w przeciągu niespełna dwu lat, to dorobek rzeczywiście poważny. Sto tomików jeżeli nie samych arcydzieł, to w każdym razie dzieł wybitnych. Przeważa w nich literatura polska, zajmująca wśród całości 74 pozycyj — 26 tomików przypada na literaturę obcą. Z literatury staropolskiej uwzględniono na razie tylko dwóch pisarzy: Kochanowskiego — 5 tomików i Górnickiego — 1 tomik („Dworzanin" w druku). Wiek XVII niema dotąd przedstawicieli w „Wielkiej Bibljotece", z wieku XVIII pisarze stanisławowscy: Krasicki — 2 tomiki, Niemcewicz — 2, oraz Feliński — 1, razem tomików 5. Wiek XIX. został specjalnie i to zupełnie słusznie ze względu na swe znaczenie wyróżniony. Na 54 pozycje, okresowi przedromantycznemu, poświęcono w osobie Brodzińskiego tomików 4, wśród wielkich romantyków uprzywilejowane stanowisko zajmuje J. Słowacki — 10 tomików, po nim Mickiewicz — 6 tomików, wreszcie Krasiński — 4, przyczem można zaznaczyć, że „Irydjon", był inauguracyjnem dziełkiem w edycji „W. B.". Na dobro wydawnictwa zapisać należy uwzględnienie Norwida, niestety, tymczasowo tylko w 2 tomikach: „Promethethidion" oraz „Krakus Wanda". Wydanie tego najmniej znanego z naszych romantyków właśnie w takiej popularnej, dla każdego dostępnej edycji jest potrzebą piekącą. Wobec wydania przez podobną do „W. B." — „Bibljotekę Narodową" wyboru poezyj Norwida najaktualniejszym i najkonieczniejszym byłby przedruk „Kleopatry", jednego z najgłębszych dramatów Norwida, ogłoszonego przez Miriama w „Chimerze", a nie objętego żadnem z wydań książkowych. Potem mógłby pójść dalszy wybór poezyj, wybór prozy, wreszcie wybór listów, niezmiernie interesujących ze względu na swą treść myślową oraz b. cennych dla poznania seraficznej duszy poety-samotnika. Wypełnienie tego „pium desiderium" byłoby rzeczywiście kulturalną zasługą. Z pisarzów późniejszych znajdujemy: Ujejskiego — 2 tomy, Syrokomlę — 2, Fredrę — 3, w stulecie Asnyka przypomniano jego „Tyrteusza" z powieściopisarzy najwięcej miejsca zajmuje Kraszewski — 2 t., później Kaczkowski — 3 tomy („Olbrachtowi rycerze"), Czajkowski — 2 t., („Wernyhora" w druku), z Rzewuskiego przypomniano „Pamiętniki Soplicy"; z Korzeniowskiego „Spekulanta", wreszcie po dwa lub jednym tomiku przypada na Goszczyńskiego, Lenartowicza, Pola, Asnyka i innych. Również i nowsza a nawet współczesna literatura polska reprezentowana jest dość pokaźnie w „W. B.", bo aż 9 tomików. w tem same rzeczy pierwszorzędnej wartości: dramaty Wyspiańskiego — 3 (tu znów pobożne życzenie: wydanie mało znanych lub nieznanych ogółowi poematów: „Piasta", „Henryka Pobożnego"; „Św. Stanisława", „Wernyhory" w jednym tomiku byłoby bardzo pożądane a możliwe ze względu na nabycie przez Instytutu praw do publikacji spuścizny autora „Wesela"), potężne „Hymny" Kasprowicza, misterne „Sny o potędze" Staffa, „Karykatury" Kisielewskiego, jednego z najtęższych dramatyków minionej doby, nowele Tetmajera, Reymonta, wreszcie przypomnienie jednego z arcyciekawych szkiców St. Witkiewicza o „Mickiewiczu jako kolorysćie".

Oto przegląd treści działu polskiego.

Uwzględniono na ogół wszystkie ważniejsze epoki literatury oraz wszystkie gatunki literackie. Rozmaitość znaczna. Co do wyboru przedruków — to jest on na ogół dość staranny, choć jak przy początkach mógłby być jeszcze ściślejszy: dawać rzeczywiście tylko arcydzieła. Takie rzeczy jak np. Kraszewskiego: „Pamiętniki Mroczka", lub opowieść „O Januszu Korczaku" i t. p. nie są na razie konieczne i mogą na swą kolej czekać. Raczej wolelibyśmy już „Powieść bez tytułu" i „Poeta i świat" czy t. p. Przez stosowanie zaś tej staranności wyboru „W B.". która dziś jest dobra i pożyteczna stałaby się wzorową i nieodzowną. Na podkreślenie zasługuje również troska o poprawność przedrukowanych tekstów. Pod tym względem pewną rękojmię daje fachowe kierownictwo wydawnictwa, spoczywające w rękach Dr. T. Piniego oraz współpracownictwo powołanych specjalistów jak Vrtel-Wierczyński, Bruchnalski, Dr. Chorowicz i t. p., przeprowadzających rewizje przeznaczonych do publikacji tekstów, opartych przeważnie na pierwodrukach lub autografach.

Drugi niejako dział „Wielkiej Bibljoteki" stanowi wybór arcydzieł literatury powszechnej.

Rajmund Bergel

trum miasta, tuż o sto kroków w bok od pysznego pałacu Strozzich, była istotnie obrazem zaniedbania tak dalece, że zażądano od władz miejskich usunięcia jej. — Wyniosły jej front o kilku piętrach, o czterech wysokich otworach, w każdem piętrze bez okien, tylko deskami zabitych, miał w sobie coś niemiłego, a nawet odrażającego. Rzadko kiedy przyjeżdżały jakieś wozy i wtedy otwierano olbrzymie wrota i wynoszono jakieś paki. Zresztą zupełna cisza i pustka tam panowała. Tylko na ostatniem piętrze, które miało wspaniałą niegdyś loggię renesansową, widać było jakiś ruch, zwłaszcza wieczorem i w nocy. Loggia ta była zamieszkałą bowiem przez całe gromady... sów. Jakież zdziwienie moje, gdy w następnym roku, na miejscu tej rudery, zastałem wspaniały budynek, który pod mianem pałacu Davanzati, szeroko otwartemi podwojami zapraszał mnie do środka. Oto moją starą, nawpół rozwaloną ruderę odrestaurowano i zamieniono na muzeum. Byłem zachwycony budynkiem. Okazów muzealnych było tam zresztą niewiele, tyle tylko, aby sale nie były zupełnie puste: trochę szaf, stołów, krzeseł poręczowych, skrzyń malowanych florenckich z XVI wieku, t. zw. c a s s o n e, trochę ław rzeźbionych — i oto już wszystko. W ten sposób niewielkiemi środkami przysporzono miastu nową atrakcję: pałac florencki z XV. w., który pod skorupą poprzedniej rudery zachował się doskonale.

Zawsze marzyłem, żeby można w ten sposób odnowić nasz dom na Marjackim placu. I rok temu byłem bliskim urzeczywistnienia tego planu. Znalazł się bowiem przemysłowiec w wielkim stylu, o szerokiej i hojnej dłoni, który chciał nabyć za wszelką cenę ten zabytek, wykupić lokatorów i dom przywrócić do dawnej okazałości. Niestety, sprawa utknęła, gdyż właściciel, kupiec p. J. G r o s s e, odmówił sprzedaży, zaznaczając przytem, że zna jego wartość zabytkową i sam go pragnie odrestaurować. A jak go chce odrestaurować, tego małą próbkę mamy teraz. Oto gdy żydek, handlarz skórek futrzanych, zażądał od niego wybicia jednego okna na sklepik, p. J. Grosse nie zawahał się i poświęcił natychmiast to okno, byle dogodzić handlarzowi. I w ten sposób wyrwano ze ściany wspaniałą, barokową oprawę okna z kamienia ciosowego, a wyrębując do spodu ścianę, natrafiono na kamienny portal, prowadzący do piwnic, który również usunięto w barbarzyński sposób. I tak to dla sklepiku o dwumetrowej szerokości poświęcił p. Grosse swoje aspiracje artystyczne i zamiłowanie do sztuki, o których zapewniał. Pokazuje się z tego, że często do grosika, nawet niewielkiego, można mieć dużo większe zamiłowanie, niż do sztuki.

Jakże inaczej postąpiły ubogie S. S. Felicjanki przy ul. Mikołajskiej nr. 18 (róg ulicy św. Krzyża). które, odnawiając dom swój, nie zawahały się przed znacznym stosunkowo wydatkiem na odnowienie wspaniałego barokowego portalu. Dobrze jest czasem, że stare domy w Krakowie należą także do ludzi ubogich, bo ci — nie mając zupełnie artystycznych aspiracyj i zamiłowań do sztuki, umieją je dużo lepiej szanować, niż tamci.

Dom na Marjackim placu został wybudowany z początkiem XIV wieku i z tego czasu zachował się cały rozkład piwnic, parteru i I. piętra. W okresie renesansu dom ten się powiększa, przybywa mu drugie i trzecie piętro, w dziedzińcu zaś piękna dwuarkadowa loggia, wsparta na kolumnie i ozdobiona herbem „Bończa“. Przybywa również szereg wspaniałych, rzeźbionych w kamieniu portali. Komnaty I. piętra nakrywają się potężnymi stropami z ogromnych belek, a cała fasada otrzymuje prześliczną dekorację, wykonaną **„al sgraffitto“**, której niektóre części odsłonięte możemy oglądać jeszcze. Z końcem XVII wieku przybywa tu znowu jeszcze jedno prawdziwe cacko artystyczne, t. j. domowa kaplica na I. piętrze, ozdobiona przepięknymi stiukami Baltazara Fontany. Wszystko to do dziś dnia istnieje, ukryte pod maską rudery, podobnie całkiem, jak niegdyś w pałacu Davanzati we Florencji. Domem tym zachwycał się Matejko i pozostawił szereg rysunków, z których część zamieścił „Tygodnik Ilustrowany“ przed 50 laty.

Franciszek Klein.

Rolnicy węgierscy w Krakowie.

WAWEL I GMACHY UNIWERSYTECKIE.

Jak już podaliśmy, bawiła w Krakowie w ostatnich dniach wycieczka akademików rolników z Akademji Rolniczej w **Debreczynie** pod przewodnictwem prof. Ekonomji Rolniczej v. **Stolpa.** Po przyjeździe we środę (23-go) rano i rozmieszczeniu uczestników wycieczki w Domu Akademickim, przedpołudnie obrócono na zwiedzenie miasta, a popołudnie dla zakładów uniwersyteckich. Ogromne wrażenie wywarła na przybyłych zwłaszcza **katedra wawelska** ze swoją przebogatą, wspaniałą, narodową kulturą, gdzie ks. kanonik Korzonkiewicz doskonale uprzytomnił Węgrom ścisłe i liczne związki Polski z Węgrami. Wyszli stamtąd oczarowani i przejęci siłą naszej kultury historycznej, o której pojęcia dotychczas nie mieli.

W czasie obiadu, wydanego na ich cześć przez komitet w sali Kasyna Wojskowego przewodniczący wycieczki prof. Stolp dał wyraz **gorącym uczuciom Węgrów dla nowej wolnej niepodległej Polski,** która, jak mówił, będzie zawsze, jak dawniej, przyjaciółką Węgier. Prof. Brzeziński i Dr. Przyborowski odpowiedzieli serdecznemi toastami **na cześć Węgier,** wypowiadając nadzieję jak najbliższych stosunków imędzy obu narodami, mającemi tak wiele wspólnych nici w przeszłości.

Popołudniu zwiedzono po europejsku urządzony **Zakład weterynarji** prof. Nowaka, gdzie uczestnicy węgierscy niejednokrotnie zapewniali, że oni na Węgrzech, niestety, tak urządzonego celowo i doskonale pod względem naukowym zakładu wcale nie posiadają.

ZWIEDZANIE ZAKŁADÓW ROLNICZYCH.

Następnie zwiedzono **Zakłady Wydziału Rolniczego w Collegium Agronomicum,** to jest zakłady hodowli zwierząt i nauki żywienia, uprawy roli i roślin, inżynierji rolniczej, chemji rolnej i botaniki, które, choć z powodu braku środków finansowych nie są jeszcze w należytej mierze rozwinięte, jednak stanowią **poważne warsztaty naukowe** dla rozwoju nauk rolniczych.

Drugi dzień przed południem poświęcono zwiedzeniu znanego i na Węgrzech gospodarstwa nasiennego selekcyjnego w **Górce Narodowej** pp. Buszczyńskiego, gdzie przedstawiono gościom naszym metody naszej selekcji zbóż i buraków cukrowych. Pięknie i doskonale prowadzone pola selekcyjne w Górce Narodowej wywołały bardzo **gorące słowa uznania prof. Stolpa,** który zwrócił uwagę swoim uczniom, jak wiele można się w Polsce nauczyć z zakresu hodowli roślin. Zwiedzono również przed południem ogród uniwersytecki doświadczalny na Prądniku Czerwonym, gdzie prof. Brzeziński pokazał ciekawe doświadczenia z nawozami pomocniczemi od 30 lat prowadzone na specjalnych poletkach.

Popołudniu oglądano bardzo piękne szkółki drzew owocowych w **Garlicy Murowanej,** prowadzone przez Krak. Tow. Ogrodnicze pod umiejętną Dyrekcją p. Gabryla, a następnie przejechano do **Mydlnik,** do Uniwersyteckiego Gospodarstwa Doświadczalnego. Tu węgierscy nasi goście

Z Kaszubskiego Brzegu.

Kaszubi jako wierni synowie Polski. — Kuźnica wymarzonem letniskiem. — Konieczność wglądnięcia władz w stosunki kaszubskie. — Sezon w Kuźnicy.

Wielu ludzi opisywało w ostatnich czasach „brzeg polski“. Ma jednak dla nas ten brzeg tak niezwykły urok i znaczenie, że można go opisywać niezliczone razy.

Przez „brzeg polski“ trzeba sobie równocześnie uzmysłowić lud kaszubski. Kaszubi nasi, to resztki Słowian nadbałtyckich, których Niemcy nie potrafili zgermanizować. Są więc odwiecznymi obrońcami tego skrawka ziemi, zawieszonego między niebem a wodą. Przez wiekową niewolę nie zatracili swojej odrębności, nie dali sobie wydrzeć rodzinnej mowy. Powierzchowny pokost niemiecki szybko się ulatnia, tak, że po pięciu latach odzyskania naszej niepodległości czują się po raz pierwszy na ziemi kaszubskiej, poczułam się odrazu między swoimi.

Kaszubi są przyjacielsko uprzejmi, a nadewszystko pracowici, zdrowi fizycznie i moralnie. Fizycznie, bo są rośli i dorodni, a strona moralna mogłaby służyć za wzór innym dzielnicom Polski. Nie spotka się tu próżniaków lub włóczęgów. Praca, modlitwa i rodzina wypełnia ich życie zupełnie. Pracują nieraz w pocie czoła, wydzierając morzu pożywienie dla swych rodzin. Zasze w walce z żywiołem morskim, kochają go, a zarazem boją się, wyczuwając w nim instynktownie pomost między życiem a wiecznością. Pomimo tego, nie wyrzekliby się go dobrowolnie nigdy.

Kobiety kaszubskie to dobre matki, kochające żony, wyczekujące nieraz godzinami na brzegu morskim z trwogą powrotu swych mężów i ojców z rozhukanych fal morskich. Dzieci widzi się tu mnóstwo, a wszystko ładne, miłe, jasnowłose. Starsi, uczący się w szkole polskiej, mówią już po polsku, choć z pewnym wysiłkiem: „Mama pśi (śpi)“, „albo kotek pśi lub chcę pśiwać (śpiewać)“ — ale to wszystko razem jest miłe i zabawne. Oczywiście imiona tych jasnowłosych aniołków są żywem zaprzeczeniem ich wyglądu. Każda spotkana Zygfrieda lub Hilda to żywy obraz naszej Marysi, Kasi lub Zosi. Kaszubi to jednak wielka rodzina rybaków, nie posiadających nic — prócz zagrody, kozy żywicielki i morza, które dostarcza pożywienia i zarobku. Mają tutaj dwie własne wędzarnie, skąd już wędzone ryby wysyłają w głąb kraju. W czasie zimy wyjeżdżają tłumnie do Helu i tam łowią szprotki w braku innych ryb, a na każde święto lub niedzielę wracają do swych rodzin.

Kuźnica leży w najwęższem miejscu całego półwyspu, dlatego uprawnych łanów nie spotyka się tu zupełnie. Koło toru kolejowego małe tylko skrawki ziemi zasadzone ziemniakami, a z drugiej strony toru las sosnowy około wału ochronnego, ciągnący się przez cały półwysep, a za tym lasem i wałem szumi już rozlewny i majestatyczny Bałtyk. Kuźnica stać się powinna pierwszorzędnem naszem letniskiem nadbałtyckiem; położona przepięknie i nadzwyczajnie romantycznie o wielkiej, kilkokilometrowej szerokiej plaży, zatrzymywałaby nietylko wiele pieniędzy w kraju, ale pociągałaby i obcych. I nie tylko dlatego powinniśmy dbać o jej rozwoj. Także polityczne względy nakazują pozyskać sobie Kaszubów i zespolić ich z naszą Macierzą nie tylko sentymentem, ale przedewszystkiem interesem. Niemcy, jak mi to mówił gospodarz, u którego mieszkam, nigdy nie jeździli do wiosek rybackich na wywczasy letnie. Gnieździli się przeważnie w Helu i stamtąd komunikowali się morzem. Kolei zupełnie nie było na półwyspie. Ostatnią stacją kolejową był Puck. Cierpieli Kaszubi z tego powodu bardzo, bo byli skazani na zupełne odcięcie od świata, zwłaszcza podczas ostrej zimy, nie mówiąc już o trudnościach z aprowizacją. To też należy do przyjemnych niespodzianek zaliczyć, że Rząd polski zaraz w pierwszym czy drugim roku odzyskania brzegu połączył siecią kolejową cały półwysep, co niezmiernie ożywiło tutejsze życie. Jest więc nadzieja, że znajdą się ludzie o szerokim horyzoncie, którzy z Helu zrobią przecudny zakątek. Wzmocni to materjalnie i przywiąże do nas Kaszubów. Skazani tylko na rybołóstwo, często nie wystarczające na utrzymanie licznej rodziny, przyjmą chętnie i z radością letników, są grzeczni, usłużni i robią wszystko, aby było jak najlepiej. Niestety, dużo właśnie nie leży w ich mocy i tu przyjść z pomocą powinny: administracja i społeczeństwo. Przedewszystkiem trzeba porobić drogi, zbudować kilka hoteli, czy pensjonatów, zaprowadzić światło elektryczne, kanalizację choćby częściowo, a z czasem opłaci się to wszystko stokrotnie. W tym sezonie każdy z przybyłych tu letników opłaca 4 zł. przy zgłoszeniu się w sołectwie gminy. Z czasem kwota ta zapewne zostanie podwyższona, co przy licznej frekwencji uczyni już poważną sumę, której należy użyć na inwestycje. Sołectwo samo nie ma żadnej

zobaczyli bardzo pouczające i ciekawe poletka z tysiącami odmian zbóż, doskonale się przedstawiające, które z pewnością rzadko gdzie w Europie z taką dokładnością i w takie liczbie są prowadzone. Poletka te, stanowiące istotną osobliwość i dumę Mydlnik, prowadzone przez Dra Waśniewskiego, wywołały jak największy zachwyt naszych węgierskich gości.

Trzeci dzień obrócono na zwiedzanie gospodarstwa w Grodkowicach i jego dwóch folwarków Dąbrowy i Brześcia. W Dąbrowie pokazał właściciel majątku p. Żeleński bardzo dobrze urządzoną mechaniczną eksploatację pokładów torfowych oraz kultury torfowe, w Brześciu piękną oborę, dużą gorzelnię, oraz młockę żyta lokomobilą na polu, a w Grodkowicach selekcję zbóż, znaną od wielu lat w Małopolsce. Tu naszych miłych gości spotkała bardzo miła dla nich niespodzianka: rodacy, którzy przmówili do nich najpiękniejszym węgierskim językiem: pani Karolowa Żeleńska, z domu baronówna Eötvös z matką i bratem. Otwarły się serca polskie i węgierskie, zaśpiewano wspólnie nasze pieśni narodowe, zatańczono oberka i czardasza i Węgrzy, jak mówili, mieli uczucie, że są jakby u siebie na swojej ziemi.

WRAŻENIA Z WYCIECZEK.

Gdy odjeżdżali, prof. Stolp podnósł jeszcze raz korzyści naukowe, jakich doznali; oświadczył, że, gdy jechali do Polski, odradzano im tego, powiadając, że przecież w Polsce jest znana „polnische Wirtschaft", mieli więc pewne wątpliwości, co zastaną. Teraz mogą oświadczyć, z całem przekonaniem, że to, co widzieli, przeszło ich najlepsze przewidywania, gdyż widzą poważną pracę naukową i doskonale prowadzone gospodarstwa. Wyjeżdżają z Polski z przekonaniem, że do Polski warto jeździć dla nauczenia się i to swoim rodakom powiedzą

Replika mec. Szurleja.

Mec. Dr. Szurlej, omówiwszy w replice odpowiedzialność jednostek w tłumie i odpowiedzialność przywódców tłumu, przeszedł do dalszych zarzutów obrony socjalistycznej.

Przeciw samobójstwu p. Liebermanna.

„Jeszcze jeden zarzut mówcy zgodnie stawiali — mówił dalej mec. Szurlej — przeciw powołaniu na ćwiczenia i sądom doraźnym. Słyszał kto o militaryzacji paskarzy — wołał poseł Lieberman.

A któż temu winien — śmiem zapytać. — Jeśli pan poseł Liebermann uważa to za potrzebne, to niech się postara o przeprowadzenie w Sejmie, a jak będzie ustawa — to proszę powoływać paskarzy. To tylko od panów posłów zależy. Gdy mi każe władza skoczyć z trzeciego piętra — mówi p. poseł Liebermann — to ja mam według recepty p. Szurleja skoczyć, a potem dopiero zrobić rekurs.

Nie, panie pośle, proszę absolutnie nie skakać. Ale gdyby na ćwiczenia wzywano proszę iść.

Ponadto myli się pan poseł, bo brano kolejarzy do oddziałów wojskowych — do 1-go pułku kolejowego, a stamtąd dawano im przydziały. A co do sądów doraźnych to samo ich ogłoszenie nie było straszne. Bo to tylko było ogłoszenie, ale sądów nie było i być nie mogło. Więc nie było się czego bać i o co obrażać.

Wesołość wśród grobów.

Z prawdziwą zazdrością słuchałem przemówienia kolegi Heskiego. — Tyle dowcipu, tyle wesołości. — Tu groby zabitych, tu trumny żołnierzy, a nasz przemiły kolega śmieje się, wśród grobów tańczy sobie wesoło, nad trumnami skacze. Ściąga wszystko w dół, do poziomu Pietrzyka, Fireckiej. Pietrzyk — Winkelryd, Firecka — Joanna d'Arc. Przeprowadza zupełne zrównanie tego, co wzniosłe, z tem, co marne, tragedji z farsą. Może wzniosłość będzie mieć pretensje, że to jej kosztem, ale zato było na rozprawie o 6 listopada bardzo wesoło. I ja się śmiałem i to tak mocno, że boję się na to przemówienie odpowiadać, abym się znowu nie musiał... śmiać!

Straszyło nas dwóch obrońców, że skazanie oskarżonych to robota dla Lenina, że popychamy ich w objęcia komunistów. Dziwne to, gdy to mówi człowiek, znający życie polityczne, bardzo dziwne, gdy to mówi polityk praktykujący i do tego senator (p. Zubowicz). Nie wiedzą, że

MÓWI PRZEZ NICH STRACH.

I poddać się chcą strachowi mniejszemu, aby uniknąć większego. Nie wiedzą, że ustępstwa ze strachu nigdy nikogo w polityce nie zjednują, a tylko wzmacniają dalsze żądania.

Ustępstwa należy robić tylko wtedy, gdy sprawiedliwość i sumienie tego wymaga, a więc zawsze z przekonania, a nigdy ze strachu. Czy wy sądzicie, że ustępstwami zrobicie ze socjalistów partję mieszczańską? Ich racją bytu jest właśnie walka. Jeśli poszliby z nami, to nie krzykną ich zwolennicy zdrada i pójdą wtedy dopiero do komunistów. Tylko nasza nieustępliwość w rzeczach zasadniczych może być hamulcem ich podbojów.

Ustąpić, a nie wierzyć w słuszność tych ustępstw, ustąpić dla spokoju, w obawie walki, to poddanie się, to przegrana, pochodząca z niewiary w siebie. Tylko wola zwycięża — tylko silna wola zwycięża słabą. Wierzyć trzeba i walczyć, a zwycięstwo pewne.

Konsekwencja socjalistów.

Powiedziałem, że potrzebujemy zagranicy, że chcemy od niej pożyczki, a nie budzimy zaufania, bezkarność zbrodni jeszcze to zaufanie zmniejszy.

Na to panowie posłowie uderzyli w górny ton. Jakto, pożyczka zagraniczna i zasądzenie. Dla marnej pożyczki, za miskę soczewicy żądać zasądzenia. I byłem pełen radości słuchając ich gromów na mój materjalizm. Przejęli się przecież mojemi argumentami, że nie materjalne pobudki rządzić nami powinny.

Ale cóż z tego, kiedy nie byli konsekwentnymi i równocześnie uzasadniali, że to nędza, że bieda są przyczyną zajść z 6 listopada. Z tabel rzucali cyfry o spadku dolara, ciągle mówili o drożyźnie, pensjach i pieniądzach. A więc, niestety, wysuwali pieniądz jako zagadnienia naczelne. Cóż dziwnego, że ja ich rozumowaniem chciałem iść i wykazać im, że do tego pieniądza nie dojdą swojemi drogami.

A oni wołali o pieniądze, o wyższą płacę, piorunowali na rząd, że pieniądz obniżył się, a równocześnie wołali: precz z pieniądzem — precz z materjalizmem! Nie przekonywa taka argumentacja.

Nie twórzcie bohaterów!

wołał sen. Zubowicz. — Tak, nie twórzcie — odpowiadałem. Ale tworzycie ich tylko bezkarnością. Patrzcie oto na skutek przemówienia posła Liebermanna. Oskarżony Borys Rajtarow zgodził się zostać w Polsce i pracować dla niej. Dreszcz mnie przejmuje na myśl o tem. A ja już w myśli widziałem go obsypanego dostojeństwami w Republice Rad. On jednak sądzi, że tego samego tu się doczeka. Chciałbym, abyście wiedzieli, czy to pan Borys Rajtarow z własnej pilności chce nas sobą uszczęśliwić, czy też pod wpływem jakichś natchnień z zewnątrz. Mówi nam, że stąd nie odejdzie, bo przekonał się, że tu pole do pracy. — Smutny to efekt mów obrończych, jeśli przekonały Borysa, że tu dla niego pole do pracy".

Zapowiedzi rewolucyjne.

Następnie przechodzi mówca różne zarzuty obrony i wykazuje, że wina oskarżonych niczem nie zostaje zmniejszoną.

„Obrońca p. Klemensiewicza powiedział o nim, że jest raz Maratem, raz burżujem. Znamy takich. Podczas rewolucji francuskiej był niejaki Fouché, który rozkazał zburzyć wieżyczki pałaców i dzwonnice kościelne, gdyż wynoszę się ponad resztę budowy, rażą republikańskie uczucia równości. Tenże to pan Fouché nosił za Napoleona tytuł księcia Otranto.

A teraz kolega Woźniakowski, Polak-katolik, bezpartyjny. — W czyjem jednak imieniu przemawiał, nie wiem, bo o żadnym oskarżonym nie wspominał. Może więc tylko w swojem i to byłoby jedyną pociechą. Mówił o zgniliźnie polskiego społeczeństwa. O chłopie, u którego zobaczył tylko rzeź 46-go roku, o szlachcie, co przez tysiąc lat dziejów Polski nic nie robiła, tylko przy Franciszku Józefie I. stała i stać chciała i o inteligencji, tej źle płatnej słudze szlachty. A wśród całej zgnilizny tylko robotnik zdrów — i tylko we fabrykach robi się Polskę.

A po tej historjozofji przechodzi obrońca do polityki i grzmi:

Prawica urządzała pogromy żydowskie! Prawica chciała zabić Daszyńskiego! W uniwersytecie warszawskim rzuciła bombę na profesora za to, że był wolnomyślnym! Dość tych cytat. A teraz zakończenie tej strasznej mowy Polaka-katolika:

„Wyrokiem waszym panowie przysięgli macie powiedzieć, czy moment rewolucji nadszedł. Na razie jest zawieszenie broni, ale gdy wydacie wyrok zasądzający, zawieszenie zostanie zerwane".

Czy słyszycie Panowie i rozumiecie? Musicie uwolnić, bo inaczej na ulicach Krakowa znowu ginąć będą żołnierze. Musicie uwolnić, bo mamy broń u nogi i zaraz rozejm wypowiedzieć możemy.

Musicie uwolnić, bo inaczej wam biada, bo inaczej nadejdzie moment rewolucji.

Jeśli zbrodnia z 6-go listopada nie będzie bezkarną, to ją powtórzymy.

Wobec tego nie mam odwagi namawiać, abyście byli bohaterami. Więc ulęknijcie się i poddajcie się terrowi. Może to was na pewien czas uratuje.

Szukał kolega Bross w dziejach Austrji buntu i rozruchu i nie znalazł go. A Polska — 6 lat żyje — i bunt ma. I bunt ten żąda bezkarności! I drwi ze słów własnych obrońców, drwi, kiedy poseł Śmiarowski mówił, że wśród nich jest 18 ochotników, trącali się łokciami i śmiali się z tej liczby, czy też z tej ochoty. Gdy się losy ich rozgrywają na tej sali, gdy tylu ludzi szuka z trudem prawdy w tej sprawie — oni chodzą po plantach. Kiedy obrońcy ciągną ich za włosy na szczudła bohaterskie, jeden za drugim wychodzi bez żenady — na papierosa.

Najpierw zrobili tragedję - a teraz farsę.

I jeśli się ich nie uwolni — grożą, już nie oni, ale za nich — grożą, powtórzeniem rewolucji. — Rozejm zerwiemy, Werndle znajdziemy, a obecnie po doświadczeniu tak bogatem znajdzie się coś więcej i będziemy prowadzić ciąg dalszy. A inny mówca grozi rewolucją już nie tylko na ten wypadek, ale wogóle. Niech tylko nieuczciwi staną na czele rządu. A uczciwość oceniamy my. Nieuczciwym był Witos, Kiernik. Niedługo trzeba czekać na powód do rewolucji.

A małoduszność polska wyłazi trwożliwie z kątów i jęczy i szepce: Ustąpcie, bo do komunistów pójdą, wszakże to tylko zajścia 6-go listopada nie zbrodnia. A w cztery oczy oburzają się ci ludzie małych serc — opowiadają szczegóły zbro-

---

inicjatywy i dziwić się temu nie można. Administracja powinna zacząć od rzeczy najniezbędniejszych. Naprzykład zrobić drogę w lesie taką, jaka jest w Jastarni. Trudno zrozumieć, dlaczego tam wolno letnikom rozkoszować się lasem, a w Kuźnicy nie! Trudno przecież ciągle pływać po zatoce lub Bałtyku.

Powinniśmy się spieszyć z tem wszystkiem, bo już ofiary naszej opieszałości się mnożą. Niemal każdego lata traci życie kilka osób w falach Bałtyku. Niestety i tego sezonu, z początku lipca, utonęła 17-letnia p. Sawicka z Warszawy. Wszystko bowiem zastajemy tu takiem, jakiem sama natura zrobiła, dopiero rozpacz nieszczęśliwych rodziców poruszyła letników do głębi. Zwołali więc i porozumieli się z sołectwem gminy, które prowizorycznie oznaczyło słupami i linami miejsce, gdzie można bezpiecznie się kąpać.

Zjechali się letnicy w tym roku niemal ze wszystkich stron Polski, z Wilna, Lwowa, Krakowa, Poznania, ale najwięcej dała Warszawa, względnie najbliżej położona. Pogoda dopisuje w całej pełni. Kilka dni ostatnich było wyjątkowo pięknych i ciepłych, bez wiatru chłodnego, który tu często wieje, nawet przy pełnej pogodzie. Noce białe księżycowe dopełniają uroku tego ustronia. Plaża roi się codziennie od różnobarwnych kostjumów. Słyszy się wyłącznie język polski. Nie zobaczysz, choćbyś tego pragnął, ani jednego reprezentanta „mniejszości narodowych". Zaczynamy rozumieć, że Bałtyk, chociaż nie jest modrym Adrjatykiem, niemniej jest pięknym: wart jest, aby go prawdziwie pokochać.

Zofja Szukiewiczowa.

Kuźnica, w lipcu.

dni, ale zawsze kończą: „Tylko mnie nie wołajcie na świadka, bo mi życie miłe.

Widzę tylko **ludzi przestraszonych i ludzi siejących postrach.** Wśród tych warunków ma z waszych ław przemówić sumienie Polski. Zlękniecie się, czy nie — wasza rzecz. Ani proszę, ani żądam, ani straszę — **lecz ufam.**

A wtedy odpowie wam naród zgodnem echem; wtedy będziecie głosem Polski i głosem tych, co Polski nie straszą, ani Polsce nie grożą, ale jej służą. Co idą za nią, czy będzie w łachmanach żebraczych, czy też płaszczem królewskim okryta. Czy będzie w **niej dobrze, czy źle** — bo i gdzież żyć na kuli ziemskiej poza nią? Czy będą **rozkazywać źli, czy dobrzy,** bo oni miną — a Polska zostanie. **I kiedy każe żyć, to żyć będą** i w chłodzie i w głodzie i o nagrodę upominać się nie będą.

A kiedy każe zginąć, to zginą i pytać nie będą, kto kazał i kogo mają bronić i pójdą z ostatnią na ustach modlitwą: **„Nie nam, nie nam, ale imieniowi Twojemu bądź chwała — o Polsko!"**

Resume przewodniczącego Dr. Markiewicza.

Wczorajszy dzień rozprawy rozpoczyna przewodniczący radca Markiewicz od wygłoszenia resumé. Obrona stawia wniosek, aby przemówienie przewodniczego było protokołowane. Przewodniczący czyni zadość życzeniu obrony, poczem zaznacza, że będzie się opierał ściśle na wynikach rozprawy. Uspakaja adwokatów, że podobnie jak dotąd, tak i w czasie resumé nie padnie z jego ust ani jedno słowo, któreby mogło wpłynąć na werdykt.

Resumé przewodniczącego podzielić można na trzy części: prawną, ogólną, oraz szczegółową.

Kwestja prawna

przedstawia się w streszczeniu następująco:

Czyn listopadowy odnieść należy do 16 przestępstw, głównie zaś do zbrodni buntu i rozruchu. Na pierwszy plan wysuwa się **interes Państwa,** które musi mieć zapewnione warunki prawidłowego, twórczego bytowania. W konstrukcji państwowej jednym z głównych czynników **są urzędy państwowe.** Zamachy na nie mogą wywołać poważne wstrząśnienia. Bunt i rozruch, oto jedne z najbardziej radykalnych środków, jakie prowadzą do zachwiania podstawy państwa. Ustawa określa bunt (par. 68 u. k.), jako **czynienie zwierzchności gwałtownego oporu.** Zwierzchnością jest tak wojewoda, jak i posterunkowy.

Drugiem charakterystycznem znamieniem buntu jest **„skupianie się wielu osób".** Przez skupianie rozumieć należy nietylko sam fakt zgromadzenia, ale **porozumienie,** celem prowadzenia akcji na wspólną rękę. Przy ocenie zbrodni ważne znaczenie ma stwierdzenie okoliczności, czy porozumienie nastąpiło **uprzednio,** czyteż w chwili, gdy zgromadzeni postanawiają **doraźnie** wystąpić z oporem przeciw władzy.

Co jest specjalnie niebezpiecznego w zbrodni buntu? Oto niebezpieczny jest **charakter wzajemnego oddziaływania,** przezco siła i wola tłumu zyskują na sile. **Do każdej zbrodni potrzeba złego zamiaru.**

W dalszym paragrafie jest **mowa o uczestnikach.** Ważną rolę odgrywają okoliczności, czy uczestnicy przyłączyli się do tłumu w początkach skupienia, czyteż w toku akcji. U sprawcy musi być przyjętą **świadomość celu skupienia się, oraz zamiar czynienia władzy oporu.**

ZBRODNIA ROZRUCHU

jest buntem specjalnie **kwalifikowanym.** Różnice polegają na tem, że zgraja dopuszczająca się czynów karygodnych, musi stanowić **większą masę,** przedstawiać **większe niebezpieczeństwo** ze względu na środki przez nią stosowane, wskutek czego zachodzi **konieczność użycia pomocy „nadzwyczajnej siły", a więc wojska.**

Z czego okaże się konieczność użycia nadzwyczajnej siły? Trzeba tu badać całą sytuację, oraz przyczyny wybuchu rozruchu. W pierwszym rzędzie niewystarczająca pomoc władz powołanych bezpośrednio do czuwania nad porządkiem (policja). Niektórzy komentatorzy, jak Heft, **widzą konieczność równoczesnego użycia policji i wojska.**

Zbrodnie buntu i rozruchu są szczególniej tymi ostrymi środkami, które godzą w istotę Państwa.

Są jednak wypadki, gdy pewna działalność władzy państwowej **nie jest strzeżona prawem,** gdy gwałt może być bezkarnym. Do wypadków takich zaliczyć należy targnięcie się władzy na życie, wolność i majątek obywatela. Wówczas nawet gwałtowny opór jest usprawiedliwiony.

Pod te specyficzne wypadki bezkarności oporu nie można zaliczać zbrodni buntu i rozruchu, które godząc bezpośrednio **w jednolitość i całość** państwa, są **czynami karygodnymi.** W zasadzie obowiązuje poza wypadkami bezkarności **bezwzględne posłuszeństwo władzy, i nieczynienia** jej oporu. Obowiązek w tym kierunku idzie bardzo daleko. Ustawa mówiąc o zbrodniach buntu i rozruchu, odróżnia **sprawców, współsprawców i współwinnych,** t. j. fizycznych pomocników.

Podżegacz odpowiada: 1) w granicach własnego złego zamiaru, 2) w granicach tych skutków, jakie wywołał fakt namowy. W tym drugim wypadku zachodzi zbrodnia współwiny. Sprawca czynu karygodnego dopuścił się bezpośredniej zbrodni.

Ale nietylko zbrodnia dokonana jest karana, ale i samo **usiłowanie wykonania zbrodni podlega karze.**

KWALIFIKACJA PRZESTĘPSTW.

Oprócz tych głównych przestępstw, zachodzą także i inne przedstępstwa, jak np. gwałt publiczny i wymuszenie, t. j. **złośliwe** działanie wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych. Kwalifikacja gwałtu publicznego wymaga również złego zamiaru. Sam fakt usiłowania popełnienia tych przestępstw, jak ograniczenia wolności publicznej, jest zbrodnią, przyczem ważnemi okolicznościami są sposób działania, oraz indywidualność i stosunki osoby, przeciw której zbrodnia jest skierowana.

Czyny przestępcze Klemensiewicza, Zająca i t. d. noszą cechy gwałtu publicznego, mianowicie zbrodni wymuszenia i ograniczenia osobistej wolności. Nawet bezskuteczne namawianie do przestępstwa podlega karze.

W dalszym ciągu swoich wywodów przewodniczący omawia kolejno istotę sprzeniewierzenia, oszustwa i wyłudzenia. Co do osk. Stańczyka, to zarzucona mu zbrodnia ma kwalifikację w tem brzmieniu, że publicznie przed więcej ludźmi wzywał i nakłaniał do czynów przez ustawę zakazanych, a więc bezprawnych. Takim czynem było namawianie kolejarzy do wstrzymania się od służby wojskowej.

ZEBRANIA I POCHODY.

Oprócz ustaw karnych, mamy jeszcze i inne ustawy, które również można nazwać karnemi. Szczególniej ważne są tu przepisy obowiązującej **ustawy z roku 1867.** Wyrażona w nich jest konieczność **poprzedniego przyzwolenia władzy, na odbycie zebrania, pochodu, czyteż manifestacji, oraz uprawnienie urzędu do zakazania zgromadzenia, o ile bezpieczeństwo publiczne i porządek prawny mogą być narażone na niebezpieczeństwo, względnie o ile cel zgromadzenia sprzeciwia się ustawom karnym.**

Co do kwestji dowodów (postępowanie proceduralne), ustawa przewiduje wielką ilość środków, zmierzających do wykrycia prawdy. Użycie wszystkich takich środków jest dozwolone i wymagane, **z wyjątkiem jednego, t. j. wymuszenia.** Wszelkie zeznania wyciągnięte pod groźbą bicia, nie mogą być brane w rachubę. Wyraźne pod tym względem zastrzeżenia zawiera par. 25. Oskarżeni i świadkowie w obecnym procesie składali różnorodne zeznania, inne w śledztwie policyjnem, inne na rozprawie. Sędziowie przysięgli winni wniknąć w przyczyny taktyki podsądnych i świadków i **swobodnem** przekonaniem rozstrzygnąć, które zeznania są prawdziwe.

Mówiono wiele o niemiłosiernem pokaleczeniu, o amputowaniu procesu. „Ja, jako przewodniczący — mówił Dr Markiewicz — muszę stwierdzić, że trybunał **dołożył wszelkich starań i posżedł bardzo daleko, aby środki dowodowe, zmierzające do wykrycia prawdy, zostały wprowadzone i przeprowadzone".**

Strona ogólna.

Przechodząc do scharakteryzowania części ogólnej, przewodniczący **omawia sytuację,** jaka wytworzyła się z końcem ub. r. Rząd — mówi radca Markiewicz — **wychodził z założenia, że pracownikom państwowym strajkować nie wolno,** to też uważał, że należy wydać tego rodzaju zarządzenia, któreby strajk generalny uniemożliwiły.

Ukazały się dwa zasadnicze zarządzenia: min. spraw wewn., oraz władz wojskowych w sprawie powołania do służby wojskowej. Zarządzenia odniosły ten skutek, że **strajk ekonomiczny przeszedł w polityczny.** Dla całego Państwa wydano zakazy zgromadzeń nawet poselskich. Kiedy posłowie P. P. S. starali się o odbycie zgromadzenia poselskiego w dniu 6 listopada, władze odmówiły, gdyż **inicjatorowie zebrania nie mogli dać gwarancji bezpieczeństwa** delegata władzy państwowej. Kwestją sędziów przysięgłych jest rozważyć, czy zarządzenia te były celowe, oraz ocenić wypadki z dnia 5 listopada, kiedy to obrzucono policję kamieniami i flaszkami.

A teraz co do przemówień poszczególnych mówców. Świadkowie zeznali, że

ZAPOWIADANO ROZLEW KRWI,

opanowanie ulicy, grożono powieszeniem wojewody, namawiano do bicia i t. d. Zaznaczam, że takie przemówienia były wygłoszone w dniu 5 listopada, a jak oskarżenie publiczne twierdzi, one wywołały nieszczęśliwe wypadki. „I co panów uderza? — pyta się przewodniczący. — Obrona twierdzi, że jedynie zarządzenia wywołały porwanie się tłumu na władzę. Musicie sobie ponownie uprzytomnić, co jest przedmiotem pytań odnośnie do buntu i rozruchu i w tej materji odpowiedzieć. Co do kwestji rozporządzeń, to muszę się powołać na art. 10—13 ustawy o powszechnej służbie wojskowej, na których to postanowieniach oparły się władze wojskowe. Ustawa nie przewiduje żadnych ograniczeń co do sposobu i grup ludzi, jakie mogą być powołane. Odnośnie do prawomocności sądów doraźnych są podzielone zdania. W każdym razie dowództwo korpusu miało formalne prawo ogłoszenia takich sądów".

Tłem zajść był zakaz zgromadzania się i urządzania pochodów. Co do tej kwestji — wywodzi przewodniczący — zwracałem już panom uwagę i wyjaśniałem, w jakich wypadkach władze mają prawo wydawania zakazów. Podnoszono tu zarzuty, że niewłaściwa władza wydała zakaz. Do wydawania zezwoleń czy zakazów powołana jest Dyrekcja policji, jednak władze administracyjne nie są obowiązane do przestrzegania kolejności, gdy idzie o kompetencję w wydawaniu zarządzeń. To też i w tym wypadku nie ma mowy o niewłaściwej władzy.

Przewodniczący przechodzi następnie porządek, w jakim następywały

POSZCZEGÓLNE EPIZODY

zajść 6-listopadowych.

Panowie — mówi przewodniczący — mają zeznania p. Marka i komisarzy i wyrobią sobie zdanie co się stało. Kordony policyjne miały za zadanie wstrzymanie naporu tłumów. Kordony przerwano, wojsko rozbrojono, na oddziały policyjne spadły kule. Według zeznań świadków, policję bito i rozbrajano. Panowie skreślą sobie obraz sytuacji i zastanowią się nad **przyczynami** tych faktów. Ważnem będzie osądzenie okoliczności, jakie uprawnienia przysługują policji i wojsku na wypadek zaatakowania ich. Par. 25 instrukcji wojskowej mówi jasno o potrzebie użycia broni".

Przewodniczący cytuje odnośny paragraf. **Sędziowie mają osądzić czy władza utrzymała się w granicach uprawnień.** W dalszym ciągu radca Markiewicz kreśli obrazy szarży ułanów i powołuje się na zeznania świadków.

Zastanowić się dalej należy czy był taki czas walki, aby przywódcy zawezwali tłum do uspokojenia. Otóż gen. Becker, który był na miejscu, stwierdził, że **można było wykorzystać moment,** aby odebrać broń od tłumu. Była to chwila może 30-minutowa, może 20-minutowa, bezpośrednio przed szarżą ułańską.

Przeważna część przemówień obrony obracała się około zarzutów prokuratora co do przygotowania z góry rozruchów. Przewodniczący przytacza zeznania świadków, którzy już o wczesnej godzinie rannej 6 listopada słyszeli zapowiedzi rozlewu krwi i widzieli broń niesioną przez robotników. Przypomina następnie zeznania samych oskarżonych. Wynika z nich, że przygotowania do rozruchów miały istotnie miejsce i że akcja bojowa prowadzona była z całą strategją wojskową. Mowca porusza wreszcie kwestję rozejmu i cytuje zeznania świadków, poczem przechodzi do omówienia wyniku rozprawy, odnośnie do poszczególnych oskarżonych.

Strona szczegółowa.

Po zobrazowaniu części ogólnej, przewodniczący przeszedł do omówienia winy poszczególnych oskarżonych. Opierając się na wynikach rozprawy, przypominał zeznania świadków dowodowych i odwodowych, przyczem w świetle bezstronnych uwag podawał reasumcję dowodów winy.

Dzisiaj odbędą przysięgli naradę.

Do godziny 3 po południu Dr Markiewicz omówił wyniki rozprawy odnośnie do 9-ciu oskarżonych, a po południu omówił stopień winy dalszych 15-tu podsądnych. **Dzisiaj koło godz. 11 rano nastąpi zakończenie resumé, poczem sędziowie przysięgli udadzą się na naradę.** Jak długo potrwają obrady, trudno przewidzieć. Można przypuszczać, **że wieczorem ogłoszą werdykt.** O ile werdykt będzie znany przed godz. 11 wieczorem, **to podamy go do wiadomości naszych czytelników w specjalnych dodatkach, załączonych do dziennika piątkowego. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w piątek rano.**

W dniach 2 do 5 września. Pierwsze posiedzenie powitalne delegatów odbędzie się w Bernie, następne zaś posiedzenia odbędą się w Interlacken.

INSTYTUT WSPÓŁPRACY INTELEKTUALNEJ. Prof. Bergson zawiadomił komisję współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów, że rząd francuski ofiarował Lidze Narodów lokal i fundusze, potrzebne na utworzenie w Paryżu instytutu współpracy intelektualnej, urządzonego podobnie jak Międzynarodowy Instytut rolniczy w Rzymie.

GOŚCINNE WYSTĘPY EMIGRANTÓW PALESTYŃSKICH. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, policja aresztowała pięciu młodych ludzi, pochodzących z Łodzi. Są nimi: Leon Glicestein, Mendel Szulman, Natan Bochner, Dudek Sternfeld i Samuel Geissler. Pierwsi dwa oskarżeni są o współudział w rozszerzaniu fałszywych banknotów dolarowych, pozostali o zbrodnię wymuszenia na dwóch pierwszych. Wszyscy aresztowani twierdzą, że przybyli do Wiednia tylko w przejeździe i że udają się do Palestyny.

OLBRZYMI POŻAR W KRÓLEWCU. W dzielnicy portowej Królewca powstał wczoraj rano olbrzymi pożar, który zniszczył wielkie ilości składnic. Przyczyną pożaru było przypuszczalnie krótkie spięcie.

ŚMIERĆ 64 OSÓB POD GRUZAMI. Donoszą z Madras: Wskutek wylewu jedna ze szkół ulicznych zawaliła się. Pod gruzami znalazło śmierć 64 uczniów wraz z profesorami. Oprócz tego, jest wielu rannych.

CAŁEJ ROSJI GROZI GŁÓD. Urzędowa prasa sowiecka przyznaje, iż zbiory tegoroczne wypadły jak najgorzej i są jeszcze mniejsze, niż w głodowym roku 1920. Na Ukrainie, która w produkcji zboża wśród państw związkowych odgrywa decydującą rolę, liczyć można najwyżej na 10% normalnych zbiorów. Żniwa nad dolną Wołgą przepadły zupełnie, częściowo z powodu złych warunków atmosferycznych, częściowo z powodu słabych zasiewów. Obawiają się tam katastrofy głodowej w całej Rosji.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Rzadki jubileusz.

W Wielowsi (pow. Tarnobrzeg) odbyła się 20 lipca podniosła uroczystość 60-letniego jubileuszu kapłaństwa ogólnie szanowanego tamtejszego proboszcza, prałata ks. S. Rudnickiego. Sędziwy jubilat położył wielkie zasługi na niwie pracy duszpasterskiej i narodowej. Jako kleryk seminarjum duchownego w Przemyślu, brał udział pośredni w powstaniu r. 1863 przez dowożenie amunicji i ukrywanie powstańców w murach seminarjum. W charakterze proboszcza w Golcowej rozwinął działalność około organizacji Kółek rolniczych, budowy dróg, zaszczycony wyborem na delegata pow. do Zarządu gł. Kółek rolniczych, członka Rady powiat. w Brzozowie. Oceniając potrzebę uświadomienia politycznego ludu, współpracował w swoim okręgu z ś. p. ks. Stojałowskim. Na posterunku proboszcza w Wielowsi od 1904 r. pełnił funkcje dziekana i został mianowany honorowym kanonikiem Kapituły biskupiej w Przemyślu. Starzec cieszy się jeszcze czerstwem zdrowiem mimo 89 lat wieku i z ujmującą uprzejmością przyjmował życzenia w dniu swego brylantowego jubileuszu od miejscowych parafjan, Kapituły przemyskiej, okolicznego duchowieństwa i inteligencji.

Rocznica 70-lecia Jacka Malczewskiego.

W roku bieżącym przypada rocznica 70-lecia wielkiego artysty naszego, Jacka Malczewskiego. Niestety, więcej rocznicą tą zajmuje się zagranica, aniżeli my. Tak n. p. pisma czeskie w słowach pełnych uwielbienia omawiają twórczość największego artysty polskiego doby obecnej. Najpoważniejszy miesięcznik artystyczny „Diło" zapowiada, że numer październikowy będzie całkowicie poświęcony twórczości Malczewskiego i zawierać będzie reprodukcje najprzedniejszych jego dzieł. Z Czechosłowacji nadeszły również listy z prośbą o zebranie wszystkich artykułów pism polskich, omawiających twórczość Malczewskiego.

Niesłychane zajście

miało wczoraj miejsce w sądzie w Chrzanowie. Przed sędzią Stawarskim stanął kolejarz Adamanek, oskarżony przez małżonków Zaimanów o obrazę czci. Zatarg ich powstał na tle mieszkaniowem. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał Adamanka na dwa dni aresztu. Już w czasie rozprawy Adamanek zachowywał się bardzo wyzywająco, w następstwie czego sędzia zagroził mu również 2-dniowym aresztem, a po ogłoszeniu wyroku wyjął rewolwer i skierował go w stronę sędziego. Padł strzał, kula jednakowoż chybiła celu. Na sali powstała panika. Adamanek strzelił jeszcze kilka razy, raniąc trzy osoby. Do szaleńca podbiegł znajdujący się na sali przodownik P. P., Michalski, który Adamanka ubezwładnił, odbierając mu broń, poczem osadzono go w więzieniu.

Wzrost bandytyzmu we Wschodniej Małopolsce.

Jak donosi lwowska „Gazeta Codzienna", we wschodniej części naszego kraju mnożą się w zastraszający sposób szajki bandyckie. Słychać o powstawaniu coraz nowych band w powiecie **jaworowskim, mościckim, gródeckim, żółkiewskim, sokalskim** i innych.

Jak policja zdołała ustalić, bandy te składają się w pierwszym rzędzie z dezerterów wojskowych, którzy uciekłszy z szeregów, chronią się z obawy przed odpowiedzialnością karną w lasach i stamtąd czynią wypady zbójeckie, w pierwszym rzędzie rabunkowe, nie odważając się jeszcze zbytnio na morderstwo.

FALA SAMOBÓJSTW W WARSZAWIE. Pisma warszawskie notują ponownie tragiczną kronikę samobójstw. Ostatnio targnęło się na życie pięć osób, wszyscy mężczyźni w młodym wieku od 21 do 27 lat, w tem znowu jeden żołnierz. Uderza fakt, że zawsze na kilka wypadków samobójstw spotyka się nazwisko żołnierza. Jest to stanowczo niepokojącym objawem.

LIKWIDACJA STRAJKU ROLNEGO NA POMORZU. Trwający już od dłuższego czasu strajk robotników rolnych na Pomorzu został w zupełności zlikwidowany. Związki zawodowe zadecydowały o powrocie do pracy i uchwałę swą przeprowadziły. Strajkiem objęte były powiaty: tczewski, starogardzki i lipski. Związki zawodowe zobowiązały się wobec strajkujących do przeprowadzenia ich żądań w drodze legalnej. Zaznaczyć należy, że zlikwidowany strajk miał do pewnego stopnia podłoże komunistyczne, Związki zawodowe z niem się nie solidaryzowały.

BRAK FRYZJERA-KATOLIKA W KOLBUSZOWEJ. Obywatelstwo katolickie z Kolbuszowej prosi nas o zamieszczenie zawiadomienia, że w mieście brak fryzjera-katolika.

KONGRES ROLNICZY W WARSZAWIE. Międzynarodowa komisja do spraw rolniczych, która niedawno zakończyła swe prace, odbywając posiedzenia częściowo w Paryżu, częściowo w Londynie. Na wniosek przedstawiciela polskiego, redaktora „Gazety Rolniczej", postanowiła zorganizować dwunasty międzynarodowy kongres rolniczy w Warszawie 1925 roku.

SAMOBÓJSTWO ZREDUKOWANEGO KONDUKTORA. W dyżurce konduktorskiej na stacji Warszawa-Praga **powiesił się na pasku,** umocowanym na klamce, 42-letni Wawrzyniec Piechal, zredukowany konduktor kolejowy.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW. W dniu onegdajszym policja warszawska dokonała szeregu aresztowań komunistów. Wyniki są na razie trzymane w tajemnicy.

37 MILJONÓW KOOPERATYSTÓW. Z okazji wrześniowego kongresu spółdzielczego, który odbędzie się w Gandawie, warto przypomnieć statystykę kooperatyw. W chwili obecnej na całym świecie znajduje się 84 tysięcy kooperatyw, liczących 37 miljonów członków. Międzynarodowy Związek kooperatystów z siedzibą w Londynie liczy 60 tysięcy stowarzyszeń spółdzielczych z 23 miljonami członków.

O TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ DLA BYRONA W KATEDRZE WESTMINSTERSKIEJ. Obecnie, jako w setną rocznicę śmierci Byrona, wypłynęła znowu sprawa umorowania mu pamiątkowej tablicy w katedrze w Westminster, w t. zw. „poets corner". Dziekan katedry i kapituła odmówiła jednak swej zgody na to. Trzeba przypomnieć, że już od stu lat co pewien czas wypływała ta sprawa i zawsze zarząd katedry nie zezwala na uczczenie pamięci wielkiego poety Anglji. W jednym z ostatnich numerów „Times'u" ukazał się wobec takiego stanowiska kapituły protest, podpisany przez sześciu ostatnich premierów angielskich i szereg wybitnych literatów, jak Thom'a Hardy'ego, Wells'a, Conan-Doyle'a i wielu innych.

ZGON FERUCCIA BUSONI'EGO. Z Berlina donoszą, że w niedzielę rano zmarł tam jeden z najwybitniejszych współczesnych pianistów, a zarazem utalentowany kompozytor i pedagog, Feruccio Busoni, w 58 roku życia, po przebyciu kilkumiesięcznej ciężkiej choroby serca.

KONGRES STANU ŚREDNIEGO. Międzynarodowy kongres stanu średniego odbędzie się

Poświęcenie największej katedry w Anglji

W dniu 20 b. m. odbyło się w Liverpolu uroczyste poświęcenie nowej katedry, która jest największą w całej Anglji, a trzecią co do wielkości ze wszystkich całego globu.

Kierownikiem budowy jest architekt Giles Gilbert Scott, który w 21 roku życia sporządził cały plan budowy, a jury przyznała mu palmę pierwszeństwa.

Ceremonjał poświęcenia, uświetniony obecnością pary królewskiej, odbył się z zachowaniem rytuału średniowiecznego i wywarł ogromne wrażenie na obecnych. Gdy cały pochód z królem na czele stanął przed bramą katedry, po trzykrotnem pukaniu do drzwi, biskup z Liverpolu zawołał donośnym głosem: „Król chwały chce wejść!" Na to z wnętrza zapytano: „Kto jest królem chwały?" Po odpowiedzi: „Pan zastępów, on jest królem chwały" otwarły się drzwi. Po odśpiewaniu „Veni creator" i po ceremonji poświęcenia para królewska i dostojnicy podpisali akt poświęcenia, przyczem — starym zwyczajem — podpisy osuszono piaskiem. Arcybiskup z Yorku wygłosił podniosłe kazanie. Następnie przemawiał król.

Po tej uroczystości król na przyjęciu u lorda Derby wyniósł do stanu szlacheckiego architekta, zachowując tradycję ceremonjału. Mianowicie klęczącego architekta uderzył z lekka trzykrotnie mieczem po obu ramionach.

Sprawy społeczne.

Wybory do Kasy chorych w Radomiu.

Wybory do Kasy chorych, odbyte w Radomiu dnia 27 lipca, dały następujące wyniki: lista Nr. 1 (lewica klasowych związków zawodowych — komuniści) uzyskała głosów 524 mandatów 5; Nr. 2 (klasowe związki zawodowe) — głosów 1.341, mandatów 14; Nr. 3 (N. P. R.) głosów 181 — mandat 1. Nr 4 (Bund) głosów 118 — mandat 1; Nr. 5 (Poalesion) głosów 386 — mandatów 4; **Nr. 6 (Chrz. Dem.) głosów 385 — mandatów 4;** Nr. 7 (pracownicy biurowi, handlowi i przemysłowi) głosów 127 — mandat 1. W grupie pracodawców lista Nr. 1 (prawica) uzyskała 550 głosów — 15 mandatów, zaś lista Nr. 2 (lewica) głosów 15, ani jednego mandatu.

Opera lwowska w teatrze Słowackiego.

„Rigoletto" Verdiego.

Dzieło sztuki tem lepiej rozumiemy, im częściej je podziwiamy, oglądamy; zda się nam, że znamy już każdy szczegół, tymczasem z nowej strony rzucony snop światła ukazuje nowe piękno znanego obrazu, nowa dekoracja sceniczna aktualizuje stare dramaty, a cóż dopiero mówić o operze! Ileż czynników budzi ją na nowo do życia, a wyczerpany zda się przedmiot naszego estetycznego zainteresowania nabiera nowej treści i stwarza świeże podniosłe przeżycie w dziedzinie świata tonów! Takim ewenementem artystycznym dla Krakowa było wznowienie Rigoletta w wykonaniu Gildy przez [illegible]ubienicę estradową, Adę Sari-Szajerówne. Dotąd podziwialiśmy jej kunszt wokalny w oderwaniu od właściwego środowiska, które go zabarwia prawdą werystyczną, zachwycaliśmy się jej bezmała instrumentalną techniką śpiewu, którego czystość, precyzyjność i frazowanie wprawiają w zdumienie słuchacza i przypominają najsławniejsze tradycje włoskich primadonn XVIII wieku, ale nie mieliśmy możności ocenić tych walorów z oparciem o ich genetyczne, istotne milieu, scenę operową.

Wczorajszy wieczór był rewelacją dla wielu, jak można absolutne piękno dźwiękowe pogodzić z prawdą sytuacyjną, nie roniąc nic z objektywnego wykończenia muzycznego, a przeciwnie potęgując je głęboko przemyślaną grą sceniczną. Głos Ady Sari zachowując tęsamą śliczną barwę dźwiękową, wykazuje coraz to większy rozmiar dynamiczny, niesłychaną wprost swobodę ujęcia i wyrazistość dykcji, a zaokrąglenie najdrobniejszej nawet frazy mówi o tem mistrzostwie, przed którem czoło schylają europejskie sceny. Wszak londyńska opera królewska stale rywalizuje z medjolańską La Scala, by zdobyć naszą rodaczkę na sezon zimowych występów, a nie ma dzisiaj żadnej społecznej opery, którąby z dumą nie wspominała jej kreacyj. Bo też prócz warunków głosowych z natury i talentu muzycznego widzimy w niej i poważną pracownicę na niwie sztuki, która, wśród swych podróży i przeglądu różnych środowisk artystycznych zbiera skrzętnie kulturalny mianownik ubiegłych stuleci i w[illegible]o swej wokalnej wiedzy. Nietylko głosow[illegible]z i scenicznie jest Sari wychowanką włoskiej [illegible]dy, na co wskazuje jej wysoce dramatyczna w niektórych momentach namiętna gra i zrównoważenie tych dwuch walorów obok siebie, dzięki czemu przy zachwycie, jaki jej śpiew wzbudza i publiczność mimowoli zmusza do frenetycznych oklasków, nie tracimy nigdy wrażenia stylowej roli, nie wyłamującej się z ram całokształtu konfliktu psychicznego.

Partnerem Sari w roli księcia był p. Czarnecki, również wychowany na włoskich scenach, którego poznaliśmy jako pierwszorzędnego tenora w poprzednich występach. Jednak wobec tej genjalnej śpiewaczki głos Czarneckiego wykazywał pewne techniczne nierówności (przyciężki oddech w duecie z Gildą w II akcie). Rigolettem był p. Cyganik, który świetnie oddał wstrząsający moment w zetknięciu się z panami dworu (III akt) i rolę swą prowadził nader interesująco aż do ostatniego momentu rozpoznania swej córki w mniemanych zwłokach księcia-uwodziciela. Czy wyczerpanie artysty stanęło tu na przeszkodzie, nie dochodzę tego bliżej, lecz ten tragiczny finał wypadł nazbyt blado i załamał niepotrzebnie logicznie prowadzoną linję całej roli. Doskonałym bandytą był Sparafuerlla i siostra Hinglerówna. Dyrygował p. Lehrer, z tąsamą co i w „Lakme" maestrją.

Parę słów należy mi skierować pod adresem chóru, który w stosunku do swych poprzednich występów, wypadł za słabo i bez przejęcia się swą rolą. Jak zawsze, świetne kostjumy i dekoracja świadczą o kulturze i staranności dyrekcji, która ze stylową pieczołowitością oprawia każdą operę.

Dr M. Grafczyńska.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków, 31 lipca.

POŻEGNALNY PORANEK. Dziś o godz. 9-tej rano odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu uroczyste pożegnanie odchodzącego z dniem 1-go sierpnia dyrektora Magistratu Grodyńskiego. Imieniem Prezydjum i urzędników, żegnał go wiceprez. Sare, oraz nadradca Sowiński, imieniem służby miejskiej Woźniak.

NOWY KOMENDANT POLICJI KONNEJ. Komendę nad oddziałami krakowskiej konnej policji objął już z dniem 1 b. m. p. Juljusz Kliem, były rotmistrz rezerw. W. P., stacjonowany ostatnio przy komendzie policji warszawskiej. Nowy komendant, który w wojskowej swej karjerze poznał różne systemy organizacji policji konnej państw zachodnich, nosi się z zamiarami podniesienia sprawności i użyteczności konnej policji na wzór zagranicy. I tak: w porozumieniu z władzą, której jest podległym, będzie się starał wzmocnić ingerencje policji konnej przy regulowaniu miastowego ruchu kołowego, oraz o wzmocnienie nadzoru nocnego na peryferjach miasta przez policję konną.

KOMUNIKACJA LWÓW-WIEDEŃ. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Od dnia 25 lipca do 31 sierpnia b. r. będzie przy pociągu Bukareszt-Berlin Nr. 302 biegł wagon bezpośredniej komunikacji I i II klasy Lwów-Wiedeń, który przejdzie w Krakowie do poc. osob. Nr. 122 (odjazd z Krakowa 17.45) do Dziedzic, a w Dziedzicach do poc. pos. Nr. 108 do Wiednia. W kierunku odwrotnym będzie biegł ten wagon przy pociągu Nr. 107-121-301 z Wiednia do Lwowa.

O USUNIĘCIE TRAMWAJU Z ULICY FLORJAŃSKIEJ. Wspominaliśmy już, że Rada miejska powzięła w swoim czasie uchwałę, która poleca Prezydjum miasta, aby równocześnie ze zmianą nawierzchni ulicy Florjańskiej usuniętą została linja tramwaju. Widocznie uchwała ta intencjom Prezydjum miasta nie odpowiadała, ponieważ została zlekceważoną i przez budownictwo przekreśloną. Obecnie bowiem zmienia się nawierzchnię ulicy Florjańskiej, lecz tramwaj w dalszym ciągu pozostaje. Wobec tego zwracamy uwagę p. Komisarza m. Krakowa na to oczywiste pogwałcenie obowiązującej uchwały i żądamy jej wykonania.

ODDZIAŁ KOLARSKI PRZY SOKOLE KRAKOWSKIM zawiązał się na nowo. „Sokół" wzywa wszystkich druhów do zapisywania się na listę członków tego oddziału. — Równocześnie rozpoczęła się nauka jazdy na rowerze na boisku Sokoła. Nauki udziela się na rowerach dostarczanych przez Oddział, w godzinach od 6 do 8 wiecz. Wpisy na naukę przyjmuje kancelarja codziennie w godzinach wieczornych.

OPRÓŻNIONY KUFER. Organa policyjne znalazły wczoraj na wzgórzach Krzemionek kufer, którego zawartość została wyjęta. Jak dochodzenia wykazały, kufer ten był własnością p. Pempera, któremu jacyś nieznani sprawcy skradli wielką ilość bielizny i garderoby damskiej, wartości 5000 złotych.

DAŁ SIĘ WZIĄĆ NA KAWAŁ. Stanisław Dudzik doniósł do tutejszej policji, że w dniu wczorajszym zgłosił się doń jakiś przyzwoicie odziany młodzieniec, który, oferując mu bajecznej tanłości płótno, wziął za nie od Dudzika 100 zł. zadatku, poleciwszy mu zgłosić się po odbiór płótna do magistratu. W magistracie okazało się jednak, że ani płótna, ani owego młodzieńca nigdy tam nie było.

CZYJ JEDWAB? Organa policyjne zakwestjonowały wczoraj na dworcu w Dziedzicach dwa kosze, których zawartością był jedwab, przemycany z Czechosłowacji. Śledztwo, prowadzone w kierunku wykrycia właściciela tych koszów, ujawniło, iż nadała je firma Robert Fischa z Odenbergu, a przemycali je Franciszek Ludwik i Kramer z Wiednia.

POŻAR. Wczoraj o godz. 4 po południu wybuchł pożar w magazynach chemicznych Uniw. Jagiellońskiego. Pożar, który powstał wskutek zajęcia się słomy, nagromadzonej w piwnicach Uniwersytetu był gwałtowny i tylko dzięki szybkiej i zaradczej akcji straży pożarnej, płomienie nie objęły nagromadzonych tam zapasów benzyny.

KOMITET RODZICIELSKI W Prądniku Czerwonym urządza w niedzielę dnia 3 sierpnia o godzinie 2 po poł. na placu przy drodze do starej cegielni, wielki festyn z nader urozmaiconym programem, jak: tańce, wesoła poczta, przedstawienie amatorskie, kabaret, wróżbici, klowni, kosze szczęścia, konkurs piękności i brzydoty, wieczorem ognie sztuczne, wyborowa muzyka cygańska. Bufet tani we własnym zarządzie. Wstęp 1.50 zł., dzieci 50 groszy. Dochód przeznaczony na remont szkoły powszechnej. (1043)

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Faust" (występ gośc. A. Didura i jego córki, Marji).
Piątek: „Traviata" (z Sari-Szarejówną i Stępniowskim).

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Instynkt".
Piątek: „Instynkt".
Sobota: „Instynkt".
Niedziela: „Instynkt".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Czarna Książka". W głównej roli Pola Negri; dramat w 6 aktach.
WANDA: „W siódmem niebie" (Pat i Patachon).
SZTUKA: „Grzechy Zuzanny".
ZACHĘTA: „Murzyn z Wenecji" (Otello). W głównej roli Emil Janings.
PROMIEŃ: „Szkatuła życia i śmierci", bajka wschodnia w 6 aktach.
REDUTA: „Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu", dramat w 7 aktach z O. Czechową.

Komunikaty teatrów krakowskich.

„FAUST" — „TRAVIATA". Dzisiaj, t. j. we czwartek, odegraną będzie opera Gounoda „Faust" z gościnnym występem Adama i Meri Didur. W dalszych rolach głównych wystąpią pp.: Lipowska, Kasprowiczówna, Kwiatkowski, Dobnicki i Jeleński. W piątek, t. j. dnia 1 b. m., daną będzie efektowna opera Verdi'ego, z drugim gościnnym występem Ady Sari-Szajerówny. W roli Alfreda wystąpi znany tenor opery wiedeńskiej, p. Józef Stępniowski, w roli zaś ojca Alfreda Zenon Dolnicki.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Ztanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 23.65, Holandja 198.60, Londyn 22.87 i pół do 22.85, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 26.30—26.15, Praga 15.37, Szwajcarja 96.10, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.50.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.70—0.72, bony złote 0.76—0.79, pożyczka złota 6.60—6.50, pożyczka dolarowa 2.65—2.70.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 207 i jedna czwarta, Nowy Jork 541.—, Londyn 23.78, Paryż 27.25, Medjolan 23.40, Praga 16.—, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.45, Sofja 3.93, Warszawa —, Wiedeń 0.0076 i trzy ósme.

Nadesłane.

Ruch wydawniczy.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“. Wyszedł numer 30, zawierający artykuły informacyjne z literatury angielskiej, francuskiej, niemieckiej; wywiad z Askenazym i w. in. ciekawych utworów. Anatol Stern zamieszcza tu w przededniu ukazania się swego „Anielskiego chama“ kilka wierszy, od oceny których wolę się powstrzymać, aby nie wejść w kolizję z twierdzeniami p. J. Kurka, wyrażonemi w jego artykule w onegdajszym numerze „Gł. N.“. Stan. Czosnowski daje fejleton „opałków literackich“, z których wiele jest bardzo oryginalnych. Np. „Wycie jest lirą psa“, „Ślad jest przekleństwem stopy ludzkiej“, „Ręka, która bije, nie ma prawa skarżyć się, że i ją boli bicie“, „Kto na ciebie kamieniem — ty na niego chlebem. Tym chlebem można zabić“. — Numer jest mniej interesującym, niż były niektóre poprzednie.

TYGODNIK ILUSTROWANY nr. 30. Ta metamorfoza, jaką przechodził w ostatnich dwu latach nasz stary przyjaciel „Tygodnik Ilustrowany“, a która obecnie znalazłszy się na pewnej płaszczyźnie przybrała formy skrystalizowanego aktu, da się określić lakonicznie: z literackiego na aktualny. Zapewne, i dziś „Tygodnik“ oddaje swe łamy artykułom literackim czy literacko-naukowym, lecz czyni to w znikomym stosunku do panoszącego się przeglądu aktualnego, zestawionego zresztą barwnie i interesująco. I tak w ostatnim numerze oprócz artystycznych przekładów Pieńkowskiego z hymnów Rigwedy, z tych „dawnych“ rzeczy znajdujemy zaledwie trzy: W. Tokarza „Przed nocą listopadową“. L. Zarzeckiego „Kobieta w wychowaniu“ i „Moi współcześni“ Przybyszewskiego (gdzie ta dawna mnogość powieści pierwszorzędnych piór?); reszta, to — z dnia, z olimpjady, z raidu samochodowego, z chwili, pięknie zobrazowana — jednem słowem, obecnie jest to tylko prawdziwy „tygodnik ilustrowany“.

PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY (pod red. dra Stanisława Wędkiewicza, prof. Uniw. Jag.), nr. 27 za lipiec 1924. Ostatni numer tego obfitującego w interesującą treść miesięcznika zawiera cały szereg artykułów politycznych i społecznych. Godny uwagi jest dłuższy artykuł Karola Potulickiego „Quo vadimus“, roztrząsający kwestję „przyszłości kultury europejskiej w świetle polityki światowej“, przedstawiający wyczerpująco smutne skutki wojny na terenie kulturalnym Europy i podający umotywowane wskazówki na przyszłość, celem podźwignięcia kultury z letargu i wegetacji. Stanisław Starzyński przedstawia w swej rozprawie „Powojenny ustrój państw europejskich“ zmiany, jakie przechodziły państwa po Wielkiej Wojnie, zanim nie skrystalizowały się w fermentującej zresztą jeszcze formie takiej, w jakiej je dziś widzimy. Miecz. Rettinger podaje szereg „faktów i spostrzeżeń“ o „Niemcach w roku 1924“, Stefan Schmidt zamieszcza swój odczyt o stosunku rolnictwa do polityki handlowej, Miecz. Starzyński w rozpatrywaniu kwestji „Naród a wojsko“ cofnął się aż do kolebki naszej wojskowości i potem, idąc historycznemi drogami aż do chwili obecnej, uzasadnia kolejno, że armja nasza była zawsze doskonałą, tylko społeczeństwo nie umiało lub nie mogło przez swą gnuśność wykorzystać owoców jej prac. W zakończeniu zeszytu znajdujemy szkic o Masaryku, skreślony przez M. Zelenkę. Stały dział „przegląd miesięczny“ zawiera „nowe wydawnictwa“, „zagadnienia polityki zagranicznej“ i „naukę“. Dział ten jest za mało ożywiony. Czyż w ostatnim np. miesiącu wyszły tylko cztery książki godne omówienia? Całość miesięcznika interesująca i różnostronna. Witr.

REVUE DE TROIT INTERNATIONAL DE SCIENCES DIPLOMATIQUES ET SOCIALES (Przegląd Prawa Międzynarodowego i Wiadomości dyplomatycznych, politycznych i społecznych, założony w Genewie przez Dra A. Sottile'a, redagowany i zasilany przez najznakomitszych polityków i uczonych, jak: Anzilotti, James Brown Scott, P. Fauchille, Ch. Lyon-Caen, B. Mussolini, Politis, A. Weiss, E. Benesz, G. Motta, C. R. Pusta, A. Meierovics, C. de la Torriente, Rouard de Card, A. de La Pradelle, M. Hüber, A. J. Jitta, J. Valery, A. Prudhomme, Olivart, De Lasala Llanas, K. Neumeyer, Triepel, Schücking, E. Borel, P. Moriaud, van de Wetering, Institut Ibero-Americain de Droit comparé, jest jedynem czasopismem, które w Szwajcarji zajmuje się zagadnieniami międzynarodowego prawa i wiedzą dyplomatyczną i polityczną. Czasopismo to postawiło sobie za zadanie działać dla odrodzenia ogólnoświatowej sprawiedliwości, rzeczywistego panowania prawa, solidarności internacjonalnej, moralności w międzynarodowej polityce, polubownego załatwiania wszelkich zatargów i strzec praw słabych narodów. Ponieważ czasopismo to ukazuje się na posiedzeniach Ligi Narodów, może podawać szybko do ogólnej wiadomości wszystkie postanowienia powzięte wspólnie przez państwa.

„Revue de Droit International“ wychodzi kwartalnie w objętości 70—110 stron druku. Artykuły są publikowane w języku autora. Abonament: 35 fr. szwajc. (zagranicą). Specjalne warunki dla krajów o słabej walucie. Adres: Chemin de Miremont 35, Genève (Szwajcarja).

„KARYKATUR“ 2-gi numer zamieszcza kilka dowcipnych wierszy Gustawa Rogalskiego, który ż bawi się w footbal:

..Trza będzie rzucić dziadowskie rzemiosło
A wziąć się czegoś, coby więcej niosło
Więc żebym w zimie miał żarcie i opał
Będę mecz kopał.

„Czekoladka“, znany na bruku krakowskim, b. dyrektor kina Warszawy, otrzymał ostatnio, jako sędzia, godność „piątego kalosza“; „szóstym kaloszem“ jest spokojny na boisku i na twarzy p. Zweig, „siódmym kaloszem“ jest p. Sędzia Neiger z pieskiem, który śpiewa i wyje na boisku podczas wszystkich nieodgwizdanych offsidów. Sławny „Makombe“, plaga sędziów i widowni, mówi wierszyk następujący:

Ja sze przedstawie: Od piłki nożnej
Jestem sędzia Makombe!
Ja sze zapitam: ile brać można
Bo jeszli darmo — to puszczam was w trąbę!...

Mecze dzielą się na kategorje: System śpiący, system Bagateli, system Rudolfshübgla (gracz wyrywa sędziemu chorągiewkę) i system: najostrzejszy (Makkabi—Podgórze, do którego potrzeba noży i trupiarki).

H. RIDER HAGGARD. 28

„O N A“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

Po jego odejściu zastanowiliśmy się nad naszem położeniem, które przyprawiało mnie o wielki niepokój. Nie podobały mi się wogóle wiadomości o tej tajemniczej królowej, nazwanej Ta — która — wydaje — rozkazy, lub w skróceniu Ona, która, jak wynikało z opowiadań, skazywała na śmierć bez litości każdego nieszczęsnego cudzoziemca. I Leon był bardzo przybity, lecz usiłował się pocieszać, zwracając z triumfem uwagę, że Ona była bez wątpienia tą osobą, o której wspominało pismo na czerepie i list jego ojca, czego dowodem aluzje Billali do Jej wieku i potęgi. Byłem naówczas tak oszołomiony przebiegiem wypadków, że nie siliłem się nawet na zbijanie tak bezsensownego wniosku, zaproponowałem natomiast wycieczkę do kąpieli, której brak dawał się nam wszystkim we znaki.

Wobec tego, wyłuszczywszy nasze życzenie osobnikowi w średnim wieku, o niezwykle marsowym wyglądzie, nawet jak na tak marsowy naród, który, jak się zdaje, miał powierzoną pieczę nad nami po odejściu Ojca obejścia, wyruszyliśmy razem, zapaliwszy uprzednio fajki. Przed grotą spotkaliśmy tłum ludzi, który jednak rozproszył się momentalnie na widok dymiących fajek, uważając nas czarownikami. Muszę zaznaczyć, że nic w naszem zachowaniu się nie budziło tak wielkiej sensacji, jak palenie tytoniu *), nie wyłączając nawet broni palnej. Po tem zajściu dotarliśmy do rzeki, która wypływała z wielkiego wywierzyska i wykąpaliśmy się w spokoju, jakkolwiek niektóre kobiety, między niemi Utana, okazywało niekłamaną chęć towarzyszenia nam również i tutaj.

W międzyczasie, kiedy używaliśmy orzeźwiającej kąpieli, słońce zachodziło tak, że właściwie powrót nasz do wielkiej jaskini wypadł już o zmierzchu. Jaskinia była pełna ludzi zebranych wokół ogniska, rozpalono ich bowiem cały szereg — i spożywających wieczorny posiłek przy ich mdłem świetle, jakoteż przy świetle rozlicznych lamp, które rozstawiono lub rozwieszono na ścianach. Lampy te były z palonej gliny, niezgrabnej roboty, rozmaitego, czasem dość ładnego kształtu. Większe zrobione były z dużych glinianych naczyń, napełnionych czystym, przetopionym tłuszczem, z knotem trzcinowym, osadzonym w drewnianym krążku, który wypełniał górną część naczynia; lampy te wymagały bacznej uwagi, w przeciwnym bowiem razie gasły, ilekroć knot się dopalał, ponieważ nie można go było podkręcać. Mniejsze, podręczne lampki, zrobione również z palonej gliny, zaopatrzone były natomiast w knoty z rdzenia palmowego, czasem zaś w knoty z łodyg bardzo pięknych gatunków paproci. Knot taki zatknięty był w okrągłym otworze na dnie lampy, do której przymocowany był spiczasty kawałek twardego drzewa, służący do podciągania go w górę, ilekroć spalił się zanadto.

Siedzieliśmy chwilę, obserwując ten groźny szczep przy jego wieczornym posiłku, spożywanym w równie groźnem milczeniu, wreszcie zmęczeni ciągłą obserwacją i grą wielkich cieni na ścianach jaskini, zaproponowaliśmy naszemu nowemu dozorcy, aby nas zaprowadził na miejsce spoczynku.

Wstał, nie mówiąc słowa i ująwszy mnie grzecznie za rękę, ruszył z lampą ku jednemu z wąskich przesmyków, które jak wspominałem, odchodziły od głównej groty. Posunęliśmy się nim zaledwie kilka kroków, kiedy ukazało się wejście do małej, kwadratowej izdebki, o bokach prawie na ośm stóp długości, wykutej w litej skale. Z jednej strony izdebki znajdowała się ława kamienna w wysokości około trzech stóp nad ziemią i zajmująca całą szerokość komnaty, podobna do pryczy w kabinie okrętowej; na ławie tej miałem ułożyć się do snu. W izdebce nie było mebli, ani okna lub jakiegoś otworu dla dostępu powietrza, a po dokładnem jej zbadaniu, przyszedłem do nieprzyjemnego wniosku, (który jak później się przekonałem, był słuszny,) że służyć musiała pierwotnie raczej za kryptę grobową, niż sypialnię, przyczem ława przeznaczona była dla zwłok. Mimowoli wzdrygnąłem się na tę myśl, widząc jednak, że ostatecznie spać gdzieś muszę, przemogłem wstręt i powróciłem do groty, aby zabrać koce, które razem z innemi naszemi rzeczami przyniesiono z łodzi. Spotkałem tu Joba, który zaprowadzony do podobnego apartamentu, oświadczył z miejsca, że w nim spać nie będzie, ponieważ się boi, że równie dobrze mógłby spocząć odrazu w murowanym grobowcu swego dziadka i wyraził rozpaczliwe życzenie pozostania przy mnie, jeśli na to zezwolę. Zgodziłem się z miłą chęcią.

Spędziliśmy na ogół noc dosyć dobrze. Mówię na ogół, od do mnie bowiem, to miałem straszny sen, że pogrzebano mnie żywcem, czego przyczyną był bez wątpienia grobowy wygląd otaczających mnie ścian. Z brzaskiem dnia zbudziło nas głośne trąbienie; to jeden z Amahagger dął w specjalnie w tym celu obrobiony ząb z kości słoniowej.

Na ten znak wstaliśmy z łóżka i poszli się umyć do rzeki, poczem podano nam śniadanie. Podczas śniadania, jedna z kobiet już nie pierwszej młodości podeszła i ucałowała Joba publicznie. Sądzę, że tak rozkosznej sceny (nie biorę w danej chwili pod uwagę niezwykłego naszego położenia) nie zobaczę już nigdy w życiu. Nie zapomnę nigdy przestraszenia i wstrętu poczciwego Joba. Job, jak i ja również, jest wrogiem kobiet — przypuszczam stał się nim będąc członkiem rodziny złożonej z siedmnastu osób, to też uczucia, malujące się na jego twarzy na myśl, że go nie tylko publicznie pocałowano, ale ucałowano bez upoważnienia i to w obecności jego pana, były zbyt nieokreślonej i przykrej natury, aby dało się je dokładnie opisać. Zerwał się na równe nogi i odepchnął od siebie kobietę, osobę zażywną, lat około trzydziestu. (Ciąg dalszy nastąpi).

*) Uwaga: Krzewy tytoniu znajdują się w tym kraju, jak we wszystkich częściach Afryki. Jakkolwiek Amahagger nie znają jego błogosławiony własności, używają jednak tytoniu w formie tabaki, jakoteż do celów leczniczych. — L. H. H.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.